Cena numeru 3 zł. P. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — NIEDZIELA 17 LIPCA 1949 ROKU Nr 193 (1117)

OLBRZYMI SUKCES

naszej gospodarki ludowej

Podstawowe zadania Narodowego Planu na rok 1949 zostały w pierwszym półroczu przekroczone

WARSZAWA (PAP) — Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego opublikowała komunikat, w którym między innymi czytamy:

Podstawowe zadania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 zostały w pierwszym półroczu przekroczone. Przyczyniło się do tego znaczne wzmożenie tempa produkcji i wydajność pracy, osiągnięte między innymi w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą czynu 1-majowego i czynu dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych.

Wprowadzenie nowego systemu płac i norm przyniosło wzrost wydajności pracy oraz płac roboczych.

Na ważniejszych odcinkach gospodarki narodowej nastąpił silny wzrost produkcji w porównaniu do siągnięć w pierwszym półroczu ub. roku, stwarzając pomyślne warunki do przedterminowego wykonania planu odbudowy gospodarczej.

1. Przemysł państwowy

wykonał plan produkcji według wartości w 109 proc.

Wartość produkcji w pierwszym półroczu br. przekroczyła poziom 1-go półrocza 1948 roku o 24 procent.

W okresie I półrocza przemysł państwowy rozpoczął produkcję artykułów, niewytwarzanych dotychczas w Polsce i rozszerzył produkcję niektórych artykułów wytwarzanych w niewielkich ilościach, jak: samochody ciężarowe 3,5-tonowe „Star'', nadwozia autobusowe Leyland, silniki S-64 maszyny do produkcji śrub na zimno, nowe typy obrabiarek, żniwiarki, młocarnie czyszczące (typ folwarczny), elektrowciągi, dźwigi osobowe i towarowe, chwytaki do węgla, łopatki turbinowe, maszyny papiernicze, aparatura do lokomotyw dołowych, urządzenia sygnalizacji świetlnej, żelazocjanek potasu, saletra wapniowa, wosk syntetyczny, hydrol, preszpan, celuloza słomowa.

2. W rolnictwie

wyniki uzyskane w okresie sprawozdawczym przedstawiają się, jak następuje:

Plan zasiewów wiosennych został wykonany według danych prowizorycznych w 101 proc. Plan likwidacji odłogów przekroczono o około 12 proc.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne w sezonie wiosennym wykonany został w 111 proc. Ogółem dostarczono 681 tysięcy ton nawozów, co w stosunku do pierwszego półrocza roku ub. stanowi wzrost o 56 procent.

Przebieg akcji „H'' kształtował się pomyślnie. Zakontraktowano 1.335.000 sztuk trzody chlewnej mięsno-słoninowej, przekraczając plan o 26 proc.

Plan kontraktacji trzody chlewnej bekonowej przekroczono według stanu na 30 czerwca br. o 9 proc., uzyskując wynik 163,6 tysięcy sztuk.

3. W komunikacji

przewozy towarów koleją osiągnęły w tonach 95 proc. planu półrocznego, co stanowi 45 proc. planu rocznego, przekraczając o 13 proc. przewozy z pierwszego półrocza 1948 roku.

Przewozy osób przekroczyły plan półroczny o 5 procent, utrzymując się na poziomie 113 procent w stosunku do pierwszego półrocza roku 1948.

Półroczny plan przeładunku portów morskich został wykonany w 95 proc., co stanowi 45 proc. planu rocznego. Oznacza to wzrost przeładunku o 17 proc. w porównaniu z pierwszym półroczem 1948 r.

4. Na odcinku handlu wewnętrznego

w I półroczu br. nastąpił dalszy rozwój uspołecznionego aparatu handlowego i dalsza poprawa zaopatrzenia ludności w artykuły rolnicze i przemysłowe. Do zwiększenia obrotów przyczyniło się zniesienie zaopatrzenia kartkowego i podniesienie płac pracowniczych z dniem 1 stycznia br.

Zakłócenia na rynku mięsnym, które miały miejsce w I kwartale z powodu dysproporcji między podażą a popytem, uległy w II kwartale złagodzeniu, mimo to stan zaopatrzenia rynku nie był jeszcze całkowicie zadowalający.

W dziedzinie obrotu artykułami spożywczymi ilość towarów, rozprowadzonych przez uspołeczniony aparat handlowy na szczeblu detalu, wzrosła w porównaniu do I półrocza 1948.

5. Ogólna suma nakładów inwestycyjnych

w pierwszym półroczu 1949 roku wzrosła, w stosunku do analogicznego okresu w ubiegłym roku, o 49 procent. Cyfry nakładów nie są jednak w pełni porównywalne wskutek zmiany systemu finansowania inwestycji i rozliczeń. Stosunek rzeczywistego wykonania inwestycji w pierwszym półroczu 1949 roku w porównaniu do pierwszego półrocza 1948 roku, jest korzystniejszy. Tym niemniej na odcinku wykonania Planu Inwestycyjnego istnieje szereg opóźnień, co jest rezultatem zbyt późnego przygotowania dokumentacji technicznej i prawnej oraz niedostatecznego wysiłku organizacyjnego ze strony niektórych inwestorów i wykonawców.

Wykonanie rocznego Planu Inwestycyjnego wymagać będzie znacznie większych, niż dotychczas wysiłków i poważnej mobilizacji w tym kierunku.

W Jeżewie zakończono już żniwa

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy meldunek z Jeżewa, pow. sieradzki, następującej treści:

„Rada zakładowa i partyjna organizacja podstawowa majątku PGR — Jeżewo, pow. sieradzki meldują, że dnia 16-go lipca br. zakończyliśmy żniwa letnie, dzięki podjętemu współzawodnictwu pracy ku czci piątej rocznicy PKWN.

Przystępujemy obecnie do żniw jesiennych".

Rada Zakładowa — Organizacja partyjna.

13 lat bohaterskiej walki narodu hiszpańskiego

PRAGA (PAP) — Z okazji 13-ej rocznicy rozpoczęcia walki narodu hiszpańskiego przeciwko faszyzmowi, 14 bm. w Pradze odbył się wiec, zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Hiszpanii Demokratycznej. Na wiecu obecni byli liczni emigranci hiszpańscy — republikanie. Przemówienie wygłosił czechosłowacki minister informacji i kultury Kopecky.

Przedstawiciel Demokratycznej Hiszpanii generał Cordon podkreślił w swym przemówieniu, że naród hiszpański, który 13 lat temu rozpoczął walkę z faszyzmem — walczy nadal z faszystowskim reżimem Franco

Konferencja w obronie praw obywateli USA

przeciw procesom politycznym i dyskryminacji rasowej

NOWY JORK (PAP) — Do Nowego Jorku zwołana została dwudniowa konferencja poświęcona sprawie obrony praw obywatelskich. Inicjatorem konferencji jest Paul Kern, były przewodniczący komisji do spraw urzędników stanu nowojorskiego Obradom patronują m. in. Wallace, Robeson, Rogge i przewodniczący narodowego stowarzyszenia pracowników Clifford Durr. Solidarność z celami konferencji zadeklarowało kilkuset wybitnych przedstawicieli życia religijnego, związkowego, politycznego i naukowego.

Porządek dzienny przewiduje m. in. omówienie działalności Federalnego Biura Śledczego (FBI), sprawy badań lojalności pracowników szkolnictwa i urzędników federalnych, zagadnienia cenzury w sztuce i nauce, procesów wytaczanych ze względów politycznych oraz dyskryminacji Murzynów i innych mniejszości.

Konferencja ma uchwalić rezolucję, domagającą się przeprowadzenia śledztwa w sprawie działalności FBI.

Uwaga, Komitety Redakcyjne Gazetek Ściennych

Dnia 16-go lipca br. łódzkie zakłady pracy nadesłały nam pierwsze egzemplarze gazetek ściennych na II-gą wystawę Gazetek Ściennych fabryk Łodzi i województwa łódzkiego z okazji 5-ej rocznicy PKWN.

Okres nadsyłania gazetek ściennych przedłużony został do dnia 20 lipca br. do godziny 12-ej (termin ostateczny).

Gazetki należy składać do Redakcji „Głosu Robotniczego" przy ul. Piotrkowskiej nr 86 — dział Korespondentów i Gazetek Ściennych.

Redakcja „Głosu Robotniczego"

Nowy minister oświaty RSFRR

MOSKWA (PAP) — Prezydium Rady Najwyższej Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej zwolniło Aleksandra Woźniesieńskiego ze stanowiska ministra oświaty RSFRR.

Prezydium Rady Najwyższej RSFRR mianowało Iwana Kairowa ministrem oświaty RSFRR.

Dotkliwe straty w ludziach

ponieśli greccy monarcho-faszyści

Komunikat Greckich Wojsk Demokratycznych

PARYŻ (PAP) — W kolejnym komunikacie z frontów wojny domowej w Grecji Agencja Elefteri Ellada donosi, że w rejonie Pogoni i Zagorii (Epir) nieprzyjaciel rzucił poważne siły piechoty, artylerii i lotnictwa przeciwko jednostkom 159 brygady greckiej Armii Demokratycznej, które panują nad tym obszarem. W ciągu czterodniowych walk nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty w ludziach. Wojska demokratyczne zdobyły uzbrojenie dwóch kompanii nieprzyjacielskich. Atak został odparty.

Jedna z grup szturmowych Armii Demokratycznej zaatakowała w nocy patrol żandarmerii w dzielnicy Kato Toumba w Salonikach. 2-ch żandarmów zostało zabitych, a 3-ch odniosło rany. Uzbrojenie patrolu wpadło w ręce grupy szturmowej.

Również w mieście Katerini (Macedonia Środkowa) grupy szturmowe Armii Demokratycznej dokonały ostatnio dwóch udanych wypadów. Nieprzyjaciel stracił 50-ciu zabitych i rannych. Szereg nieprzyjacielskich samochodów ciężarowych wysadzono w powietrze.



Tow. Marian Minor — syn robotniczej Łodzi — został w dniu wczorajszym na uroczystym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej wybrany Prezydentem naszego miasta.

Lubelski świat nauki i kultury

piętnuje reżyserów rzekomego „cudu"

LUBLIN (PAP) Profesorowie i wykładowcy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, przedstawiciele nauki, sztuki i inteligencji pracującej miasta Lublina ogłosili list otwarty, stwierdzający co następuje:

„Od kilkunastu dni jesteśmy świadkami gromadzenia się w katedrze lubelskiej, wokół niej, na stacji kolejowej i w pociągach ludności, którą do Lublina ściągnęła sensacyjna wiadomość o „cudzie'', jaki miał mieć miejsce w Katedrze lubelskiej w dniu 3 lipca br.

Zdziwieni dalszym rozwojem wypadków, związanych z rzekomym „cudem'' jako ludzie wierzący i należący do kościoła, tą drogą wyrażamy nasze zdanie. Żyjemy w piątym dziesiątku XX wieku, w wieku radia, promieniotwórczości energii atomowej i wielu zdobyczy naukowych. Zjawiska te każą uczonym prowadzić żmudne nieraz badania, uwieńczone wydarciem tajemnic przyrodzie. Żyją jednak na świecie ludzie, którzy wiedzę starają się wykorzystać dla celów niszczenia, zbrodni i panowania nad innym człowiekiem.

Wiemy, że w żadnym kościele nie wolno wystawiać w celach kultu obrazów bez aprobaty miejscowego biskupa. Dlatego dziwi nas, zawstydza i gorszy fakt, iż w katedrze — siedzibie biskupa — ordynariusza, prowadzą bezpośrednio pielgrzymki duchowni, że inni duchowni organizują wejście do katedry i obrazu, że odprawiają przy tym nabożeństwa w sposób przez kościół ustalony, stwierdzając w ten sposób publiczny charakter kultu.

W wypadkach lubelskich, mających na celu oderwanie tysięcy rąk od pracy, obawiamy się inspirowanej przez nieodpowiedzialne rozpolitykowane jednostki akcji politycznej, której nie chcemy właśnie jako wierzący widzieć w kościele. Nie chcemy widzieć w świątyni wyciągania z podnieconego, ubogiego tłumu olbrzymich sum choćby nawet na odbudowę zniszczonej katedry.

Wydaje nam się, iż jest już najwyższy czas, aby odpowiedzialne czynniki, zarówno kościelne, jak i społeczne, w sposób zdecydowany położyły kres psychopatycznej atmosferze, wywołanej autosugestią, czy wreszcie złą wolą nieodpowiedzialnych macicieli spokojnej pracy nad odbudową demokratycznej Polski.

Oczekujemy zdecydowanej postawy Kurii Lubelskiej i duchowieństwa naszego województwa, czym — z przykrością stwierdzić to musimy nie jest list pasterski ks. biskupa lubelskiego, komentowany rozmaicie przez duchowieństwo diecezji.

Sądzimy, że władze państwowe, których stosunek do spraw kultu religijnego i kościoła określił niedawno min. Wolski, i których pełna demokratyczna tolerancja w stosunku do wydarzeń w Lublinie jest nam znana, położą bezwzględnie kres fanatycznej histerii, która doprowadziła do karygodnych, a jakże bolesnych i tragicznych wypadków jak śmierć młodej kobiety i poważne obrażenia cielesne, zagrażające życiu wielu innych osób.

LIST OTWARTY PODPISALI:

Dr. Malicki Stanisław, prof. UMCS, dr. Freitag Józef — prof. UMCS, Wyleżyński Adam — dyr. Filharmonii, Bielski Konrad — członek Zw. Literatów, dr. Ossendowski Aleksander — prof. UMCS, inż. Kryński Tadeusz — dyr. Izby Przemysłowo - Handlowej, mgr. Skorupski Czesław — mgr. Policha Leopold, inż. Szubert Stefan, mgr. Gubarewski Leonid, mgr. Steliga Józef, mgr. Fiala Tadeusz, Michalakowa Feliksa — nauczycielka, dr. Mączka Józef — lekarz, dr. Jedrzejewski Ryszard — lekarz, dr. Chełchowski Stanisław — lekarz, Kański Marek — asystent UMCS, dr. Kałużny Wincenty — lekarz, dr. Smolarek Franciszek — lekarz — mgr. farmacji, Kasperek Józef dr. Duda Rudolf — lekarz, inż. Rychart Konstanty, Grudziński Stanisław — adwokat, dr. Brudkowska Adelaida — lekarz, dr. Hans Tadeusz — lekarz.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie śmierci Heleny Rabczuk

WARSZAWA (PAP). Jak nas informuje Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Lublinie, śledztwo, prowadzone w sprawie śmierci Rabczuk Heleny i ranienia 19 osób wykazało dotychczas co następuje:

Dnia 3 lipca br. w Lublinie zostały rozpowszechnione wiadomości o rzekomym „cudzie", który miał mieć miejsce w katedrze. Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kołwę stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu", władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków w celu wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które przyczyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania napływu otumanionych wiernych.

Ksiądz Forkiewicz, pierwszy wikariusz Katedry lubelskiej, wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić „cudu". Początkowo myślałem, że z kropidła mogła upaść na obraz kropla wody. Ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz... Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego".

Dotychczas wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce 13 lipca br. na terenie Katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Rabczuk Heleny i ranienie 19 osób, zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów tłumnego napływu ludzi.

Dalsze śledztwo w toku.

Robotnicza Łódź piętnuje

haniebne nadużywanie wiary przez reakcyjną część kleru

i żąda uregulowania stosunków Kościoła z Państwem na podstawie oświadczenia Rządu Rzeczpospolitej

Wypadki lubelskie znalazły głęboki oddźwięk wśród łódzkich robotników. Wydarzenia, które spowodowały śmierć młodej dziewczyny i ciężkie obrażenia 19 osób spotkały się z surowym sądem naszego społeczeństwa.

Załoga „Elektrobudowy" protestuje

Ogromna sala świetlicy Zakładów Metalowych M-3 jest dosłownie po brzegi wypełniona ludźmi. Około 800 osób robotników i pracowników biurowych zebrało się i słucha uważnie prelekcji tow. Chrapkiewicza. Wszystkim już znane są wydarzenia lubelskie, ale nie wszyscy jeszcze zdali sobie jasno sprawę z sensu tych wydarzeń, z ukrytych sił, które dokładnie wyreżyserowały i przygotowały całe to tragiczne „widowisko". Tow. Chrapkiewicz mówi o wszystkim w prostych, dla każdego zrozumiałych słowach. Tak samo rozumuje każdy trzeźwo myślący katolik, który zdaje sobie sprawę, że głęboką wiarę ludzi wykorzystano do celów zupełnie przyziemnych, do zorganizowania antypaństwowej demonstracji i do wyłudzenia poważnych sum. Specjalnie przemówiło wszystkim do przekonania końcowe oświadczenie tow. Chrapkiewicza: teraz, kiedy klasa robotnicza wytęża wszystkie siły do przedterminowego wykonania planu, kiedy robotnicy Warszawy kończą wspaniałą trasę W—Z, kiedy chłopi nasi przystąpili już do zbierania pięknych urodzajów właśnie teraz elementy reakcyjne, które silnie opierają się na reakcyjnej części kleru zorganizowały polityczną manifestację w Lublinie żerując na ciemnocie i zacofaniu pewnej części naszego społeczeństwa.

Hucznymi oklaskami wyrażają robotnicy swą solidarność z oświadczeniem prelegenta. Jeszcze głośniej oklaskują i wiwatują na cześć Polski Ludowej, na cześć zbliżającej się piątej rocznicy PKWN-u. Jednomyślnie przyjmują uchwaloną rezolucję, która potępia i piętnuje zajścia lubelskie.

Gdy Niemcy nas mordowali — „cudu" nie było

Nie prędko opróżnia się sala. Tu i tam zostają jeszcze grupki ludzi którzy żywo komentują sprawę „cudu" mającego rzekomo miejsce w katedrze lubelskiej.

Robotnik montowni Jerzy Dębski głośno dowodzi: Siedziałem trzy lata w obozie w Brzezince. Widziałem na własne oczy takie okrucieństwa o jakich nikomu przedtem się nie śniło. W moich oczach katowano ludzi na śmierć, pakowano do pieców krematoryjnych, morzono głodem. Dlaczego wtedy nie zdarzył się żaden cud?

Dla nas „cudem" są zbudowane pracą naszych rąk nowe domy, nowe fabryki, te nowe mosty na Wiśle, trasa W—Z. To są cudy umysłu ludzkiego i pracy rąk ludzkich — mówi robotnik Franciszek Świątczak. Zajścia w Lublinie — to robota wywrotowców.

Uśmiać się można słuchając Głosu Ameryki — dodaje nawijaczka silników Maria Bartosiak. Na cały świat rozpowiadają teraz, że w Polsce tak jest prześladowana religia, że aż obrazy płaczą. Dlaczego luterańska i heretycka Ameryka nie interesowała się naszym losem podczas długich lat okupacji, dlaczego wtedy nie mówiła o żadnych cudach!

Długo jeszcze rozbrzmiewają te i tym podobne wypowiedzi wśród rozprawiających żywo robotników Zakładów M-3. Wszyscy są zgodni, zarówno wierzący

jak i nie wierzący, że potrzebny nam jest obecnie spokój i równowaga ducha, żebyśmy mogli pracować nad odbudową naszego kraju, nad przygotowaniem lepszego jutra dla nas i naszych dzieci.

Zebranie w zakładach Weigta

W Zakładach Weigta tow. Józefczyk zgodnie ze swą zapowiedzią przemówił wszystkim „do zdrowego rozsądku". Słusznie bowiem zaznaczył, że każda sprawa wymaga przemyślenia i zastanowienia się. I kiedy po pół godzinie schodził z mównicy wśród zebranych ugruntowało się całkowicie przekonanie, że „cud" w Lublinie nie był przypadkiem, że cud w Lublinie był z góry przygotowaną i obmyśloną akcją.

Ob. Michalak bezpartyjny robotnik metalowiec oświadcza, że jest praktykującym katolikiem, ale może właśnie dlatego oburza go to nadużywanie wiary katolickiej. Dlaczego — pyta się dokoła zebranych towarzyszy — biskup dopiero po tygodniu zdementował wiadomość o cudzie, kiedy już Lublin był pełen pątników. Ob. Michalec (także bezpartyjny i wierzący) mówi, że już dawno nie podoba mu się stanowisko Kościoła wobec Państwa. Nie można się zresztą dziwić, dlaczego Watykan zieje do nas taką nienawiścią — nie dostaje przecież tak jak przed wojną 6 milionów dolarów rocznie z tytułu „świętopietrza". Co tu dużo mówić — dorzuca robotnik Rudziński — każdy kto ma trochę oleju w głowie musi spojrzeć krytycznie na te

Najlepiej wziąć się do pracy a ona da nam największe zadowolenie".

Nikt w Polsce religii nie prześladuje

Podobny przebieg miało zebranie w Zakładach Ceramicznych przy ul. Próchnika. Podobnie komentowały to wydarzenie robotnice ob. ob. Sokołowska, Kucharska i Woźniakiewicz, które już po wyjściu z sali na schodach żywą prowadziły rozmowę. Były one jednego zdania, że wydarzenie w Lublinie to robota reakcji. W Polsce nikt religii nie prześladuje, w niedzielę przecież kto chce chodzi do kościołów, księża wypełniają bez przeszkód swoje obowiązki kapłańskie. Co tu dużo mówić, prze-

cież w zrujnowanych miastach Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu odbudowuje się za pieniądze państwowe kościoły katolickie. Przysłuchuje się tej rozmowie inne robotnice kiwają potakująco głowami. Tak to wszystko prawda. Trzeba wszystkim opowiedzieć i wytłumaczyć, żeby nie dali się otumaniać wrogiej propagandzie.

Wi-tama zabiera głos

Niewielka sala szkoły przemysłowej przy Widzewskiej Fabryce Maszyn z trudnością zdołała pomieścić cisnących się robotników. Ci, dla których zabrakło miejsca wewnątrz budynku obsiedli gęsto okna zaglądając ciekawie do wnętrza.

Odbywa się masówka poświęcona omówieniu ostatnich średniowiecznych zajść lubelskich. Kiedy prelegentka w żywych słowach obrazuje przebieg fanatycznej pielgrzymki wywołanej dla politycznych celów przez reakcyjną część kleru, na sali wśród robotników odczuwa się wzbierające oburzenie. Towarzysze dzielą się między sobą po cichu uwagami.

Teraz to im się zachciewa cudy robić ale kiedy ludzie ginęli od niemieckich bomb, kiedy miasta nasze płonęły ogniem pożarów to nie tylko żadnych „cudów" nie robiono, ale ani Ojciec święty, ani episkopat nas nawet nie usiłował bronić., i żadna figura nie ruszyła nawet palcem żeby temu zapobiec.

Po krótkiej rzeczowej prelekcji robotnicy uchwalają jednogłośnie rezolucję potępiającą organizatorów rzekomego lubelskiego cudu.

Burzliwymi oklaskami przyjmują robotnicy Wi-Fa-My odczytaną rezolucję. Czuję się wyraźnie, że ci świadomi proletariusze, robotnicy-metalowcy zdecydowanie przeciwstawią się próbom siania zamętu w naszym kraju bez względu na to kto byłby organizatorem reakcyjnych manifestacji

* * *

Podobne zebrania odbyły się w dniu wczorajszym w PDT i w wielu innych zakładach pracy w Łodzi.

Fozwó prac PDT wyrazem wzrostu dobrobytu mas

25 milionów klientów dokonało zakupów za 20 miliardów w I półroczu rb,

Powszechne Domy Towarowe obsłużyły w pierwszym półroczu br. 25 milionów klientów, którzy łącznie dokonali zakupów na sumę blisko 20 miliardów zł.

Plan obrotów, który wynosił 17.670 miln. zł, został przekroczony o 13 procent. W porównaniu z tym samym okresem ub. roku, łączne obroty wszystkich domów towarowych wzrosły o 163 procent.

Poszczególne domy towarowe w większych miastach znacznie przekroczyły ustalone plany I go półrocza. Największych obrotów dokonał PDT we Wrocławiu — 1.757 miln. zł. Na drugim miejscu znalazły się trzy warszawskie domy dzielnicowe — 1.590 miln. zł, dalej Katowice — 1.496 miln. zł, Łódź — 1.200 milionów zł, Szczecin — 1.040 milionów złotych i Poznań — 639,5 milionów złotych.

Pomyślne wykonanie półrocznego planu obrotów pozwala przypuszczać, że plan roczny w wysokości 39.855 miln. zł. zostanie znacznie przekroczony, przede wszystkim w związku ze stałym podnoszeniem się stopy życiowej i wzrostem siły nabywczej mas pracujących.

Do dalszego wzrostu obrotów PDT przyczyni się także wprowadzenie nowych, atrakcyjnych towarów do sprzedaży, jak również uruchomienie w II półroczu nowych domów towarowych, między innymi dużego domu towarowego w Krakowie (22 lipca).

O czym piszą inni?

Głosy prasy radzieckiej

Moskiewska „Prawda" w artykule wstępnym pisze **o pracy rolników radzieckich**, zestawiając położenie chłopstwa w krajach kapitalistycznych i w ZSRR.

Organ radzieckich związków zawodowych „Trud" pisze w artykule wstępnym o zadaniach, jakie stoją przed związkami zawodowymi w dziedzinie usprawnienia pracy wśród inteligencji wiejskiej.

„Izwiestia" drukują duży artykuł Pieremysłowa o architekturze i urządzeniu wsi kołchozowej. Dziennik proponuje utworzenie specjalnego organu, w którym byłoby skoncentrowane kierownictwo budownictwa wiejskiego w skali ogólnokrajowej.

Izwiestia, „Trud, Krasnaja Zwiezda i inne dzienniki zamieszczają artykuły z okazji 45 tej rocznicy śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego, Czechowa:

W „Prawdzie" zamieszczony jest artykuł Chomutowej pt. „Kogo chce oszukać Brytanskij Sojuznik". Autorka, która przebywała w Anglii, pisze, że wbrew przechwałkom wychodzącego w Moskwie pisma „Brytanskij Sojuznik", sytuacja mieszkaniowa w Anglii jest katastrofalna. Autorka opisuje dzielnice robotnicze Londynu, których mieszkańcy gnieżdżą się w nędznych ruderach, pozbawionych wszelkich urządzeń higienicznych.

Kolonialne metody imperialistów

Prawda o życiu pewnego narodu

„Krasnyj Fłot" zamieszcza artykuł pt. „Prawda o życiu pewnego narodu". Jest to recenzja książki „Dokąd zmierza Południowa Afryka" pióra Douglasa Waltona. Książka ta ukazała się na rynku księgarskim w przekładzie rosyjskim.

W recenzji czytamy, że prasa i radio angielskie starają się ostatnio odmalować życie narodów w krajach kolonialnych w jak najbardziej tęczowych barwach. Do tego celu dąży w szczególności zorganizowany w Londynie w celach propagandowych tzw. „Miesiąc kolonii".

Tymczasem narody zamieszkujące kolonie Imperium Brytyjskiego żyją nadal w nieznośnych warunkach.

Książka Waltona w zwięzłej, ale mimo to bardzo wyrazistej formie opisuje walkę ludności Afryki Południowej o wyzwolenie spod jarzma kolonialnego. Rozpoczyna się ona od historii ujarzmiania ludności murzyńskiej, należącej głównie do narodu Bantu. Walton prowadzi czytelnika do wrót piekła, które było dziełem rąk kolonizatorów zachodnich. Dalej przed oczyma czytelnika staje obraz dzisiejszej Afryki Południowej, w której szaleje reżim ucisku rasowego i bezlitosnego wyzysku ludności tubylczej.

Jak wiadomo, gospodarka Unii Południowo-Afrykańskiej znajduje się w rękach europejskich imperialistów, którzy panują niepodzielnie w przemyśle i transporcie. Do nich należą wszystkie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej oraz 90 proc. produkcji rolniczej. Ustawy przyjęte w okresie rządów zdeklarowanego rasisty Smutsa, jak również obecnego premiera Unii Południowo-Afrykańskiej, Malana, przyspieszyły proces przymusowego wywłaszczenia tubylczego chłopstwa z ziemi. Nastąpił silny wzrost ucisku politycznego i dyskryminacji rasowej.

Ale ani porządki, zaszczepione przez Malana, ani polityka kolonialna labourzystów nie są w stanie zahamować wzrostu walki narodowo-wyzwoleńczej narodów Afryki Południowej. Wartość książki Waltona polega na tym, że ilustruje ona wymownie proces przebudzenia się wśród narodu Bantu świadomości politycznej i dążenia do jedności.

Walton uwypukla ogromną rolę, jaką odgrywa partia komunistyczna Unii Południowo-Afrykańskiej w procesie przebudzenia politycznego uciśnionego narodu Bantu. Walton podkreśla też ze szczególnym naciskiem znaczenie rozwiązania kwestii narodowościowej w ZSRR. „Rząd Unii Południowo-Afrykańskiej oświadcza, że podniesienie stopy życiowej tubylców na wyższy poziom wymaga conajmniej 100 lat. Ale gdy weźmiemy pod uwagę fakt szybkiego rozwoju w ZSRR, który wymaga gruntownego przestudiowania i przeszczepienia na nasz teren, to wówczas stanie się jasne, że ci którzy mówią o konieczności „stuletniego rozwoju", nie dbają bynajmniej o dobrobyt tych narodów".

Z Obrad Miejskiej Rady Narodowej

Cała Łódź objęta zasięgiem Dzielnicowych Rad Narodowych

Na wstępie wczorajszych obrad **Miejskiej Rady Narodowej** minutą milczenia uczczono pamięć tow. Dymitrowa — wielkiego rewolucjonisty i niestrudzonego bojownika o wolność klasy robotniczej.

Na wniosek I-go sekretarza Dzielnicy Staromiejskiej PZPR tow. Michaliny Tatarkówny, która była uczestnikiem delegacji polskiej na pogrzebie tow. Dymitrowa w Sofii, uchwalili radni wysłanie kondolencji do narodu bułgarskiego w imieniu świata pracy Łodzi.

Tow. Taedling — prokurator Sądu Apelacyjnego zgłosił jednomyślnie przyjętą rezolucję w związku z procesem zdrajcy **Adama Doboszyńskiego.**

„MRN — czytamy między innymi w rezolucji — z oburzeniem piętnuje rolę agenta obcego wywiadu Doboszyńskiego i jego inspiratorów w rodzaju Mikołajczyka i innych, którzy w dalszym ciągu w kraju i zagranicą, za sute dolary, prowadzą zdradziecką robotę na szkodę polskich mas pracujących. MRN uważa karę wymierzoną Doboszyńskiemu za słuszną i sprawiedliwą, choć żadna **kara nie byłaby w stanie wyrównać ogromu jego zbrodni i szkód, wyrządzonych Państwu** narodowi polskiemu".

W dalszym ciągu obrad radni postanowili **znieść instytucję kolegium Zarządu Miejskiego** w skład którego wchodzili ławnicy. Funkcję jej będzie odtąd spełniał prezydent oraz wiceprezydenci.

Następnym punktem porządku obrad było powołanie do życia **DRN Południe i Północ.** W ten sposób **miasto nasze zostało w całości objęte zasięgiem Rad Dzielnicowych.**

Na widowni tygodnia

Ponury proces Doboszyńskiego i historia ks. Gurgacza

Ubiegły tydzień był widownią i zakończeniem **największego procesu**, jaki przypadł do rozsądzenia polskim sądom, **procesu Doboszyńskiego.** Wyrok zapadł taki, jaki jedynie mógł być przewidywany. Ten, który zaprzedał się obcym siłom, ten który popełnił dziesiątki razy zdradę swego narodu, został skazany na śmierć.

Wraz z nim potępiający wyrok już nie tylko sądu, ale i historii usłyszeli wszyscy ci, którzy czynili podobnie, jak endecki watażka z Myślenic. Wszyscy ci, którzy w gabinetach „dwójki", w emigracyjnych hotelach, w mrokach konspiracji i w ciemnych zakamarkach zdrady szukali własnego i własnej klasy pożytku, za cenę zguby ojczyzny, za cenę życia i męki milionów Polaków. Wszystkich tych napiętnował wyrok sądu, wydany na Doboszyńskiego.

Tym, których oszołomiła gorycz faktu, że życie ich i krew, szafowane dla ojczyzny, wykorzystywali zdrajcy — trzeba przypomnieć, że sanacyjna „dwójka", sanacyjna klika, cały tak zwany „obóz narodowy" — to jeszcze wcale nie naród, że ci, których potępił wyrok historii, to obca, chora narośl na ciele narodu polskiego.

Bowiem ani rządzenie siłą, ani narzucanie swych koncepcji politycznych przez zmonopolizowaną propagandę, ani mobilizacja do pogromowych zbrodni — nie dały burżuazji i jej politycznym przedstawicielom — sanacji i endecji prawa do utożsamiania się z narodem. To właśnie nikt inny tylko naród wycina cuchnący wrzód zdrady i zaprzaństwa m in. i poprzez proces Doboszyńskiego.

* * *

Obok ponurego rekordu, jaki zdobył sobie pod względem zakresu proces Doboszyńskiego, mamy do zanotowania jeszcze inny rekord. Należy on bezsprzecznie do **księdza Gurgacza** Dlaczego? O, to cała historia.

Zaczęło się od tego, że ksiądz Gurgacz, jezuita z Nowego Sącza, został kapelanem w zakładzie sióstr Służebniczek w Krynicy. Ale zamiast spowiadać i pouczać świątobliwe siostrzyczki i ich klientów, ksiądz Gurgacz wolał mieć do czynienia z bandytami. Zebrał więc bandę młodych mężczyzn, pouczył ich, że jest „świętą sprawą" mordowanie budowniczych Polski Ludowej i rabowanie ich mienia, no i... **rozpoczął działalność.**

Ale niedługo „pracował" sam. Oto spotkał się z większą bandą „Emira" — Józefa Piora i po krótkiej pogawędce połączyli swe watahy. „Emir" pozostał dowódcą. „Sem" — właśnie ów ksiądz Gurgacz — został jego zastępcą.

Ale awanturniczy jezuita nie miał zamiaru, jak wielu innych przed nim ograniczyć się do roli „zastępcy do spraw religijnych" herszta bandy. Nie wystarczała mu rola kapelana. Owszem, stułę, brewiarz i oleje święte miał zawsze przy sobie. Ale nosił także i narzędzie zgoła nie liturgiczne, mianowicie: dobry, automatyczny pistolet. I ksiądz Gurgacz wziął na siebie troskę o zaopatrzenie bandy w pieniądze. Próbował zorganizować napad na Bank Polski w Krakowie, później chciał obrabować kasjera kolejowego. Wszystko nie udało się. Aż wreszcie w biały dzień w śródmieściu Krakowa, na ulicy Szpitalnej, na czele sześciu uzbrojonych bandytów napadł na 2-ch woźnych Banku Spółek Zarobkowych i zrabował im 3 miliony złotych.

Ale i ten napad się nie udał. Wszyscy jego uczestnicy znaleźli się za kratami, a wraz z nimi ks. Gurgacz.

Słyszeliśmy o takich, którzy kontaktują się z bandami i szpiegami. Widzieliśmy takich, którzy przechowywali i błogosławili broń bandycką. „Kapelanów" bandyckich naliczyliśmy już kilku. Ale rekord aktywności w bandzie należy bez wątpienia do księdza Gurgacza.

Niewątpliwie uzna to kiedyś sąd, przed którym stanie. Ale nas zaciekawia co innego. Oto kilka dni minęło od tego czasu i nikt w hierarchii kościelnej nie pomyślał o odgrodzeniu się od ks. Gurgacza, od potępienia księdza-bandyty.

Coprawda, czyż mają to zrobić ci, którzy tolerują konszachty swych podwładnych z takim np. Doboszyńskim? Ci, którzy narazili w Lublinie tysiące wiernych na nieludzką poniewierkę, a niektórych nawet na śmierć i ciężkie rany.

* * *

A Polska Ludowa ciągnie w górę mury swych fabryk i domów mieszkalnych, stroi się w czystość i świeżość, aby godnie świętować pięciolecie swojej wolności. Pięciolecie wyzwolenia kraju i wyzwolenia człowieka.

Z.

Przykład godny naśladowania

Przodownicy pracy PZPB Nr 3

w pełni korzystają z wczasów

Od pewnego czasu w **Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 3** wczasami robotniczymi zajmuje się Rada Zakładowa, specjalną uwagę zwracając na to, aby możliwości odpowiedniego wypoczynku uzyskali w pierwszym rzędzie przodownicy pracy. Staramy się otrzymać miejsca w domach wypoczynkowych dla wszystkich zgłaszających się do nas — mówi **tow. Piekielny, członek** Rady Zakładowej, prowadzący referat wczasów. Wczasami dla młodzieży zajmuje się radny członek ZMP, **tow. Woyna.** Obydwaj radni uważają za punkt honoru „trójki bawełnianej", aby wszyscy przodownicy bezwzględnie skorzystali z wczasów.

— Jak to osiągacie? — pytamy radnych.

— Po prostu, kiedy dostajemy rozdzielnik ze Związków Zawodowych, rozsyłamy do oddziałów zawiadomienia, aby kierownicy prowadzili wśród robotników „akcję werbunkową". Prócz tego działamy sami: prosimy przodowników do Rady Zakładowej, objaśniamy i tłumaczymy im, jakie znaczenie mają wczasy dla człowieka pracy, a skutek bywa taki, że na wyjazd zgłasza się dwa razy więcej chętnych, niż mamy miejsc, przewidzianych w rozdzielniku. Wtedy zwracamy się do Zarządu Głównego Zw. Zaw. z prośbą o dodatkowe miejsca na wczasy. Związki Zawodowe zawsze przychylają się do naszej prośby i przydzielają ilość miejsc nie wykorzystanych przez inne zakłady. W miesiącu maju i czerwcu na przykład otrzymaliśmy rozdzielnik na 163 miejsca. A tymczasem potrzebowaliśmy ich daleko więcej. Dopóty więc kołataliśmy do naszego oddziału Zw. Zaw., aż otrzymaliśmy w sumie 400 potrzebnych nam skierowań. Wykorzystujemy także całkowicie wczasy lecznicze oraz wczasy dla matek z dziećmi, w obu wypadkach, mając na uwadze przede wszystkim przodowników pracy — wyjaśniają nam towarzysze radni.

* * *

Rozmawiając z niektórymi przodownikami, którzy byli na wczasach z tow. tow. Stefaniakową, Szychtą, Tosik, Szewczykową i innymi dowiadujemy się, że istotnie Rada Zakładowa w dużej mierze przyczyniła się do ich wyjazdu. Tow. Szewczykowa, przodownica odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, która nigdy jeszcze nie była na wczasach, opowiada nam z przejęciem: „W tym roku tak się radni na mnie uwzięli i tak długo mnie namawiali, aż wreszcie musiałam się zgodzić na wyjazd".

Tow. Szewczykowa jest oczarowana wczasami, spędzonymi w Czechosłowacji. Przebywała wraz z innymi przodownicami w jednej z najpiękniejszych miejscowości, w Starych Splawach. Cześć powitał ich uroczyście, nazywając ich braćmi i podczas całego pobytu troskliwie się nimi opiekowali, dbając o to, żeby polscy goście spędzili wczasy jak najmilej.

— Jestem wdzięczna Radzie Zakładowej, że starała się tak usilnie o moje wczasy, Związkom Zawodowym, Państwu Ludowemu za opiekę, jaką otacza robotników, za organizowanie bez względu na koszty wczasów w kraju i zagranicą, o której dotychczas wiedzieliśmy tylko z gazet i książek — mówi gorąco najlepsza tkaczka PZPB Nr 3.

* * *

Nie ma więc wątpliwości, że akcja wczasów w „trójce bawełnianej" przebiega pomyślnie, że Rada Zakładowa dokłada wszelkich starań, aby przodownikom pracy zapewnić zasłużony wypoczynek po ich wytężonej, a tak pożytecznej dla państwa pracy. Oto godny naśladowania przykład dla referatów wczasów we wszystkich innych fabrykach.

M. Szumska

Dzień 22 lipca świętem klasy robotniczej

„Wełniana szóstka" znów daje nam znać, że prócz podanych już i wykonanych zobowiązań podejmuje jeszcze inne, które także **na dzień 22 lipca** zostaną zrealizowane.

Tym razem występuje **straż pożarna zakładów**, która postanowiła na dzień Święta odmalować swój sprzęt pożarniczy. Straż Przemysłowa zaś, poświęciła kilka godzin pracy po południu, dla sporządzenia skrzyń na przędzę, brak których odczuwała już od dłuższego czasu przędzalnia.

W zbiorowym wysiłku, podejmowanym przez całą załogę, nie brak oczywiście i kobiet. Wszystkie członkinie koła Ligi Kobiet pracują już od szeregu dni przy odgruzowywaniu Bałut. Także „ligówki" z PZPW nr 33 przystąpiły do oczyszczenia z gruzów rozległego terenu w obrębie starostwa Łódź — Północ. Poza tym kobiety, zatrudnione w tych zakładach, przeprowadzają akcję werbunkową do koła Przyjaźni Polsko Radzieckiej.

W trosce o podniesienie poziomu kulturalnego pracowników zakładów, wydział socjalny organizuje bibliotekę. Nie zapomina się też o doprowadzeniu do porządku wnętrza fabryki. **A więc PZPW nr 33** przeprowadzają remont czwartego oddziału. **Ośrodek Konfekcyjny im. Próchnika,** zobowiązał się wybielić sale produkcyjne i klatki schodowe, zaś **PZPW nr 46 wyremontują** bardzo **zaniedbany żłobek,** w którym w związku z tym, znajdzie pomieszczenie znacznie większa liczba dzieci robotników.

Załoga Ośrodka im. Próchnika przejawia dużą troskę o stan swej produkcji. Świadczą o tym zobowiązania, podjęte dla uczczenia Święta Odrodzenia. Robotnicy postanowili wykonać swój plan oszczędnościowy do dnia 22 lipca, zaś jakość **produkcji utrzymać na poziomie 99,1 procent pierwszego gatunku.**

I tu przydała się inicjatywa robotników

Jak zaprowadziliśmy porządek w pensjonacie „Radowid"

Do dawniejszego pesjonatu I kategorii „Radowid" w Zakopanem przybyła wraz ze mną na leczenie klimatyczne grupa robotników łódzkich.

Akcję tę zainicjowało Ministerstwo Zdrowia, aby udostępnić zagrożonym chorobami płucnymi robotnikom odpowiednią kurację.

Po naszym przyjeździe na miejscę okazało się, że jesteśmy pierwszymi tego rodzaju pacjentami, a pensjonat znajduje się dopiero w stadium organizacyjnym. Brak było kuchni, łazienka stała nieczynna, a do lekarza trzeba było maszerować kilka kilometrów. Niektórym zrzedły miny, znaleźli się nawet tacy, co chcieli wracać. Nie zważając jednak na tych malkontentów, wybraliśmy starostę oraz jego zastępcę i postanowiliśmy, podobnie jak w fabrykach walczyć o realizację zamierzeń naszego rządu na odcinku lecznictwa społecznego. Wiedzieliśmy przecież, że skoro akcja ta została podjęta, muszą być na nią fundusze, a winę za niedomagania ponosi, jak zwykle w takich wypadkach, ja[illegible] ś nieodpowiedzialna jednostka. Nasz rob[illegible]ki „węch" i doświadczenie i tym razem nas nie zawiodły. Fundusze były tak znaczne, że można by było urządzić, i wyżywić dwa takie pensjonaty. W ciągu 2-ch dni mieliśmy kuchnię, łazienkę gazety, tygodniki, sprzęt sportowy i, co najważniejsze, lekarza oraz pielęgniarkę.

Stanowisko kierowniczki, która dopiero po naszej interwencji wzięła się do swych obowiązków, zastanawia nas. Spotykaliśmy się nieraz w fabrykach z podobnymi wypadkami i umieliśmy je zlikwidować. dziwi nas jednak, że Związki Zawodowe wyznaczają podobnych ludzi na stanowiska, wymagające wiele dobrej woli, energii i oddania sprawie robotniczej.

Korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPW nr 2
Stanisław Bełdowski

To i Owo

Zjawiska „przyrodzone"

Klerykalne „Słowo Powszechne" jest pismem, nastawionym oddawna na podawanie wiadomości — z niejakim opóźnieniem. Spóźniło się również „Słowo" w podaniu wiadomości o haniebnych zajściach lubelskich. Dopiero w dn. 15 lipca — gdy już niewątpliwie cała redakcja „Słowa" zdołała obrócić kilka razy z Warszawy do Lublina i z powrotem — ukazał się w tym piśmie maleńki komunikat, stwierdzający, że zjawisk nadprzyrodzonych właściwie w Lublinie nie było.

Musztarda po obiedzie, proszę „Słowa Powszechnego", taka informacja. Rzecz już wcale nie w tym, że w Lublinie nie miały miejsca żadne zjawiska nadprzyrodzone—(co do tego należało zabrać głos., nieco wcześniej): ale tenor, jak to się mówi, spraw dotyczy zjawisk przyrodzonych, których, niestety, w Lublinie nie brakowało.

Chodzi o tragiczną masakrę w katedrze lubelskiej. Chodzi o organizację średniowiecznej psychozy. Chodzi o nadużycie kultu Matki Boskiej dla niecnych celów politycznych, dla zakłócenia ładu i spokoju publicznego...

O tym w „Słowie" — ani słowa, chociaż „Słowo" jest ponoć słowem drukowanym w interesie polskich mas wierzących. Bo tak się jakoś dziwnie składa, że w naszej prasie katolickiej „co innego jest teoria, co innego praktyka". Piszą w „Słowie" np. różne Jakimiaki i Majdańscy długaśne elaboraty o życiu młodzieży — a o tym, że przyduszono w katedrze kilkunastu młodzianków cyt, cisza; alarmują rozmaici Kędrzyńscy i Pipczyńscy o katastrofalnym stanie zdrowia w naszym kraju, a o tym, że najazd masowy na Lublin grozi wybuchem epidemii — ani be, ani me...

Ano, osobliwa robota, bardzo osobliwa. A ileż z niej pożytku i korzyści również dla leaderów spekulacji i rzezimieszkarstwa pospolitego! Boć nie ulega wątpliwości, iż „Słowu Powszechnemu" jest chyba dobrze wiadome, jakie to kokosowe interesy robiło sklepikarstwo lubelskie w okresie od 3 lipca br! Na naiwnych pielgrzymach, na masowo napływających pątnikach. A jak się pięknie rozwinęło w Lublinie „doliniarstwo" i różne rodzaje kradzieży: — dzięki zorganizowanemu — nie bez aprobaty władz kościelnych — potężnemu sztucznemu tłokowi w Lublinie.

Warto, myślę, szanowna redakcjo „Słowa Powszechnego" jakieś stanowisko i wobec powyższych „zjawisk przyrodzonych" zająć. Wprawdzie niby „milczenie jest złotem", ale „złoto", które ci i oni usiłowali zarobić na „cudownym" interesie lubelskim będzie ważone na szalach Kodeksu Karnego...

E. Tam.

Najlepszy zespół PZPO im. Próchnika

Dyscyplina i wydajność pracy wzorem dla innych

Na podwórzu fabrycznym PZPO im. Próchnika tak jakoś swojsko... Ogródek, słoneczniki przy oknach wiszą skrzyneczki z kwiatami. Idziemy na salę. Tutaj czerwone chorągiewki wskazują nam, które zespoły biorą udział we współzawodnictwie. Maszyny turkoczą, palce szwaczek migają tylko przy pracy, a manekiny stoją dumnie wystrojone w świeżo uszyte kanadyjki. Sala posiada dobrą wentylację i ma dużo przestrzeni.

Podchodzimy do jednej z taśm. Jest to coś w rodzaju bardzo długiego stołu, przy którym — po obu stronach — stoją maszyny do szycia, do dziurkowania i przybory do prasowania. Na taśmie pracuje 40 osób, stanowiących zespół. Szyją konfekcję. Dziś „idą na taśmie" kanadyjki. Praca taśmowa polega na tym, że każda szwaczka wytwarza pewną tylko część konfekcji, a więc jedna — kołnierze, druga — rękawy, trzecia prasuje szewki itd., aż do chwili, gdy zupełnie już gotowa kanadyjka wędruje do pakarni.

Zwraca naszą uwagę starsza szwaczka w okularach, której robota wprost „pali się w ręku".

— Lubię swą pracę — oświadcza **tow. Jakubowska.** — Pracuję już tu 5 lat, ale nigdy jeszcze nie szła nam robota tak dobrze, jak teraz. Dawniej przy innym majstrze nasza taśma była zawsze na szarym końcu.

Przy maszynie „dziurkarce" młoda dziewczyna śmieje się w głos.

— Czemu to na waszej taśmie tak wesoło? — pytamy.

— Jakże nie mamy się cieszyć, skoro dowiedzieliśmy się, że nasz zespół zdobył pierwszą nagrodę w drugim etapie współzawodnictwa — odpowiada zapytana.

W tej chwili przechodzi obok majster tej taśmy, **bezpartyjny ob. Rutkowski.**

— Jak wam się pracuje w tym kobiecym towarzystwie? — pytamy. — Wszystkie tkaczki wyrażają się o was z uznaniem.

— Trzeba przyznać, — mówi **ob. Rutkowski** — że nasza taśma stanowi nadzwyczaj pracowity i zdyscyplinowany zespół. Znajdują się w nim szwaczki przodownice, które nie tylko same wydajnie pracują, ale pociągają za sobą inne. Należy podkreślić, że prawie wszystkie te przodownice są partyjniaczkami. Świadczy to, że właściwie pojęły obowiązek, spoczywający na członkach PZPR-u, nakazujący świecić przykładem swym bezpartyjnym towarzyszkom pracy.

W taśmie 10-tej wszyscy pracują [illegible]. Potwierdza to sekretarz podstawowej organizacji przy PZPO im. Próchnika, tow. Thomaniuk, pokazując nam cyfry ilustrujące wyniki pracy taśmy majstra Rutkowskiego. Każdego miesiąca kilkanaście procent nadwyżki.

Harmonijnie i wydajnie pracujący zespół zasługuje na słowa szczerego uznania.

M. S.

Maszyny zwiększają produkcję

Mechanizacja górnictwa radzieckiego

Ogłoszony przez rząd radziecki wszechzwiązkowy konkurs **na najlepszą, kompletnie zmechanizowaną kopalnię** na terenie Związku Radzieckiego, wywołał wielkie zainteresowanie górnictwa radzieckiego. Prace nad dalszą mechanizacją kopalni nabierają coraz większego rozmachu. Seryjnie produkowane kombajny węglowe systemu „Donbas" typu Makarowa oraz WOM-2, które są olbrzymią zdobyczą radzieckiej myśli technicznej, znajdują coraz bardziej masowe rozpowszechnienie w kopalniach Związku Radzieckiego.

Dnia 13 bm. w Zagłębiu Donieckim wydobyto milion ton węgla **z pomocą kombajnów** „Donbas", których seryjna produkcja zapoczątkowana została przed kilku miesiącami. W kopalniach Karagandy wydajność kombajnów „Donbas" dochodzi do 600 ton na dobę. Spowodowało to konieczność racjonalizacji i modernizacji transportu węgla w sztolniach, gdyż dotychczasowe transportery węglowe nie mogły podołać transportowi węgla, płynącego nieprzerwanym strumieniem z kombajnów.

Istotny przewrót w technologii wydobycia węgla stanowią radzieckie **strugi węglowe.** Maszyny te, przypominające swym wyglądem piły stalowe, posuwające się wzdłuż sztolni z szybkością 6 — 7 mtr. na minutę, jakby „heblując" ścianę węgla, wydobywają za każdym razem płyty grubości 200—250 milimetrów i wysokości od 600 milimetrów, nie licząc zwałów węgla, spadających z górnych pokładów.

Zwiększenie wydobycia węgla w kopalniach radzieckich spowodowało szereg **nowych wynalazków w dziedzinie mechanicznej budowy i stemplowania chodników** oraz **przebijania sztolni.**

60.000 domów dla kołchoźników

Kołchozy obwodu kalinińskiego poniosły ogromne straty podczas wojny.

Obecnie odbudowane zostały tu wszystkie ośrodki maszynowe, założono kilka nowych ośrodków, odbudowano i wybudowano około 60.000 domów dla kołchoźników, ponad 36.000 zabudowań gospodarskich.

W obwodzie rozpoczęto radiofonizację wsi. W tym roku postanowiono zradiofonizować ponad 500 kołchozów oraz zainstalować na wsiach ponad 700.000 głośników.

Nasi korespondenci piszą

Wrażenia z wczasów w Czechosłowacji

Grupa przodowników pracy, włókniarzy łódzkich, licząca 43 osoby, wsiada w Koluszkach do ekspresu Warszawa — Paryż, aby dołączyć się do jadących już z Warszawy i Żyrardowa wczasowiczów, udających się na pobyt do Czechosłowacji. Dla wczasowiczów przeznaczone są dwa udekorowane, nowe pulmany, dar Zw. Zaw. Kolejarzy dla włókniarzy. Po drodze mają dołączyć jeszcze do nas na stacjach w Częstochowie, Sosnowcu i Katowicach grupy przodowników pracy — górników, skarbowców i spożywców.

* * *

Na stacji Stare Splawy wita nas liczna grupa wczasowiczów czeskich Związku Zawodowych odśpiewaniem pieśni czeskiej na melodię naszego hymnu narodowego, na co my odpowiadamy pieśnią „Gdy naród do boju". Po części oficjalnej następuje część nieoficjalna powitania, łamią się szeregi, padamy sobie w objęcia.

Miejscowość Stare Splawy jest miasteczkiem, ślicznie położonym na górze porośniętej lasem sosnowym tuż przy stromo spadającym brzegu „Machowego Jezera",

*

Ostatni dzień naszego pobytu w Czechosłowacji przeznaczony był na zwiedzanie stolicy, „Zlatej Prahi". Rano, pociągiem pośpiesznym, udaliśmy się do Pragi. Stolica wywarła na nas niezapomniane wrażenie.

Instytucję wczasów wymienionych uważam za pomysł bardzo dobry. Tu się ludzie pracy najlepiej poznają i bratają. Jest ona najlepszym przeciwdziałaniem wrogiej propagandzie.

Korespondent fabryczny „Głosu"
R. Bartosiewicz



K. KOTŁOWSKI

Bój z przyrodą w epoce socjalizmu

Gigantyczny plan który zmienia oblicze Azji

RZUT OKA NA MAPĘ

Na wschód od morza Kaspijskiego rozpościera się ogromna równina Turańska, której środek zajmuje wielkie jezioro zwane morzem Aralskim. Morze to zasilane jest przez dwie rzeki: Syr darię i Amur-Darię. Jeżeli uważnie popatrzeć na mapę, to pomiędzy morzem Kaspijskim i Aralskim zauważymy łańcuch drobnych jezior. Nie trzeba tu geografa, aby domyśleć się, że jeziorka te to pozostałość dawnego połączenia obu mórz. Połączenie to zostało przerwane wcale nie tak dawno: jeszcze w czasach Piotra Wielkiego można było statkiem przedostać się z Kaspi na Aral.

Nizina Turańska wznosi się ku wschodowi i przechodzi stopniowo w wyż Turański z jeziorem Bałchaz pośrodku.

KRAJ OBFITUJĄCY W NIEZWYKŁE BOGACTWA

Kraj, który opisujemy posiada niezliczone wprost bogactwa

Wre praca na bezludnej pustyni

mineralne: nafta, różne sole, rudy miedzi występują tu w niespotykanej nigdzie obfitości.

Klimat jest tutaj kontynentalny, jednak w kierunku południowym stopniowo łagodnieje, tak że są miejsca, gdzie temperatura nigdy nie spada poniżej zera, nawet w styczniu. Nic dziwnego, że już w czasach zamierzchłych rozwinęła się tu bardzo wysoka kultura, której ślady uczeni radzieccy znajdują dziś na każdym kroku.

ZIEMIA CHCE „PIĆ“..

Dziś jednak, mimo tak korzystnych, zda się warunków życia, kraje te są bardzo słabo zaludnione, a niektóre połacie są zupełnie bezludne.

Przyczyną, która powoduje ten stan jest ogromny niedostatek wody. Roczne opady wynoszą tutaj najwyżej 200 mm. (Warszawa od 500—600), a są miejsca posiadające poniżej 67 mm., czyli prawie zupełnie pozbawione opadów. Jeżeli teraz zważymy, że lata są tutaj niesłychanie upalne (w niektórych miejscach temperatura dochodzi do plus 80 st. C.) to staje się jasne, że opady nie mogą wyrównać deficytu wody wskutek parowania. Kraj „wysycha“ z roku na rok coraz bardziej. Na ogromnych przestrzeniach ciągną się pustynie piaszczyste piaski Kara-Kum, Kyzył-Kum na których hulają suche wiatry szkodząc roślinności nawet w sąsiednich bardziej wilgotnych okolicach.

OSIĄGNIĘCIA TECHNIKI RADZIECKIEJ W BASENIE KASPIJSKO-ARALSKIM.

Władze carskie nic nie uczyniły, aby podnieść cywilizację tego kraju. żałowano na to po prostu pieniędzy. Dopiero po zwycięstwie Rewolucji Październikowej uwaga rządu i partii kieruje się ku tym zaniedbanym krajom i zaczyna się zaciekła walka człowieka z pustynią.

Przybywają tu całe ekipy uczonych inżynierów, techników, agronomów, geodetów, geologów oraz tysiące robotników, którzy niestrudzenie z samozaparciem pracowali nad urzeczywistnieniem wielkich planów. Zaczęto od żmudnego kopania sieci kanałów irygacyjnych w dorzeczu Syr i Amur-Darii, aby rozprowadzić ich wody na wysuszone pola.

Dzisiaj na miejscu, gdzie dawniej żółciły się wydmy piaszczyste, szumią łany pszenicy, bieleją krzaki bawełniane, dojrzewa ryż i masa innych uprawnych roślin.

WODY CIĄGLE ZA MAŁO

Niestety, nie wszystko dało się zrobić tak, jak życzył sobie człowiek. Kanały irygacyjne są dobre, ale musi w nich płynąć woda, a cóż robić gdy jej nie starcza? Wszystkie zapasy wód, które można było wykorzystać, wykorzystano i zamieniono pewną część pustyni w pola uprawne. Ale o wiele większy obszar pozostał nadal pustynią. Syr-Daria i Amur-Daria posiadają niestety zbyt mało wody, aby można nią było nawodnić ogromne pustynne połacie całego Turkiestanu.

Zdawałoby się więc, że pustynia jednak zwyciężyła człowieka że nic tu nie pomoże jego praca i inteligencja.

TRZEBA ZUPEŁNIE PRZEOBRAZIĆ PRZYRODĘ.

W warunkach kapitalistycznych zwycięstwo pustyni byłoby nieuniknione, ale nie w kraju socjalizmu, nie w Związku Radzieckim. Człowiek radziecki nie daje się pobić naturze. Sięga do najgłębszych jej tajników i stopniowo, powoli, ale stale wydziera jej coraz to nowe tajemnice na użytek i dla dobra społeczeństwa. Piaski Kara-Kum i Kyzył-Kum nie zwyciężyły człowieka i jego inteligencji — walka trwa w dalszym ciągu, a napięcie jej wzrosło z chwilą rzucenia przez Stalina hasła przeobrażenia przyrody.

Badania wykazały, że basen wodny Kaspijsko-Aralski jest za mały, jego wody nie wystarczą dla zwalczania pustyni, stąd wniosek prosty: należy do tych terenów sprowadzić wodę z innych, bardziej obfitych basenów wodnych. Czy są w pobliżu Turkiestanu inne obfite w wodę baseny wodne? Już pobieżny rzut oka na mapę musi zwrócić uwagę czytelnika na wielkie systematy rzeczne Obi i Jeniseju. Te rzeki-olbrzymy biorące początek w górach Ałtajskich i Sajańskich zbierają wody z ogromnej części Syberii i odprowadzają je do Oceanu Lodowatego. W ten sposób marnują się ogromne bogactwa wody, tak potrzebnej dla krajów Azji środkowej. Gdyby udało się przynajmniej część tych wód skierować w stronę pustynnego niżu Turańskiego, oblicze tej części kraju zmieniłoby się radykalnie. Kazachstan, republiki Turkmeńska, Użbecka, a nawet częściowo Kirgizka i Tadżycka stałyby się bodaj najbogatszymi republikami Związku, a na ich terenach powstały by świetne warunki bytowania dla wielu setek milionów ludzi. Pozostaje teraz po rozpatrzeniu pytanie: czy da się to wykonać? Czy da się odwrócić bieg rzek syberyjskich i skierować go „wbrew naturze“ a zgodnie z wolą człowieka?

Nauka radziecka ujarzmia Syr-Darię i „zaprzęga“ jej wody w służbę gospodarki socjalistycznej

GIGANTYCZNY PLAN ODWRÓCENIA BIEGU RZEK SYBERYJSKICH.

Autorem pierwszego projektu przerzucenia wód syberyjskich do Aralu był J. Diemczenko w r. 1871. Oczywiście, projekt ten przyjęto tylko jako ciekawostkę i nikt na serio nie myślał o jego realizacji. Obecnie w związku z przeobrażeniem przyrody w ZSRR opracowano dużo projektów dotyczących tej sprawy, z nich zaś najbardziej realnym jest projekt inżyniera M. Dawydowa, który pokrótce omówimy.

Dawydow proponuje zbudowanie pierwszej tamy na Obi w tym miejscu gdzie łączy się z nią Irtysz W ten sposób w Zachodniej Syberii powstanie jezioro wielkości 3/4 morza Kaspijskiego tzn o powierzchni mniej więcej takiej jak cała...Polska. Tereny zalane przez przyszłe jezioro nie posiadają wartości gospodarczej, są to tzw. „leso-bołota“ — lasy rosnące na błotach. Po podniesieniu się poziomu wód łatwo będzie przeprowadzić je kanałem do Aralu. Okazuje się, że dawniej Ob płynęła właśnie w tym kierunku, zaś późniejsze ruchy skorupy ziemskiej skierowały ją do obecnego koryta.

Wykonanie planu przeobrazi pustynię w ziemię urodzaju...

Długość kanału wynosiłaby 930 km., a przeciętna głębokość od 26—30 metrów. Jest to oczywiście praca olbrzymia, ale przy dzisiejszym stanie techniki możliwa do wykonania.

Okazuje się jednak, że ujęte przez tamę wody Obi i Irtysza jeszcze nie wystarczą do całkowitego nawodnienia olbrzymich pustyń Azji Środkowej. Dlatego autor projektu proponuje budowę drugiej tamy na Jeniseju w miejscu, gdzie wpada do niego Podkamiennaja Tunguzka. Wtedy wytworzy się tam drugie jezioro. Jenisej po spiętrzeniu wód przez dopływy połączy się z systematem Obi wlewając do niego, a za jego pośrednictwem do Aralu część swoich wód.

PROJEKT KTÓRY ZMIENIA OBLICZE AZJI ZACHODNIEJ.

Ogromne ilości wód syberyjskich spowodują podniesienie się Aralu i w konsekwencji ponowne jego połączenie się z morzem Kaspijskim, gdzie dopływ wody będzie można dowolnie regulować za pomocą śluz.

Większa część wody pozwoli z jednej strony na rozszerzenie siatki kanałów irygacyjnych, a z drugiej spowoduje złagodzenie klimatu zwiększając zawartość pary w powietrzu, co będzie miało olbrzymie znaczenie również dla rejonów sąsiednich.

Jeżeli zważymy dalej, że olbrzymie zapory wodne będą źródłem ogromnej ilości taniej energii elektrycznej, że przez Azję Centralną otworzy się szlak wodny dla statków łączących morze Kaspijskie z oceanem Lodowatym, że „Jezioro Syberyjskie“ łagodząc klimat Syberii przesunie granicę niektórych upraw zbóż daleko na północ, musimy dojść do wniosku, że „ten zapierający dech w piersi“ gigantyczny projekt może być zrealizowany tylko w ustroju socjalistycznym w wielkiej Epoce Socjalizmu.

CZŁOWIEK RADZIECKI NIE UZNAJE „NIEMOŻLIWOŚCI“.

Według obliczeń Dawydowa, praca ta mogłaby być wykonana przy zastosowaniu najnowszych wynalazków technicznych w ciągu... 15—20 lat.

Na razie jest to projekt, ale w ZSRR projekty nie zwykły leżeć długo „pod suknem“, jak to ma miejsce gdzie indziej. W państwie socjalistycznym rzeczy pozornie niemożliwe realizuje się, człowiek radziecki nie umie cofać się przed trudnościami, a z [illegible] wychodzi zawsze zwycięsko.

Elektryczne traktory będą miały dużo roboty na wielkich obszarach, odzyskanych przez naukę radziecką dla kultury i cywilizacji...

„Wkład“ nauki „zachodniej“... w plan Marshalla

Jules Verne XX wieku

Sposoby, na które się bierze amerykański kapitalizm, aby zarzucić na cały świat swoje dolarowe „lasso“, sięgają — jak już to nieraz stwierdziliśmy — nie tylko środków natury czysto politycznej. Kosmopolityczni propagatorzy „raju made in. USA“. bardzo chętnie korzystają również z pomocy nauki, sztuki i literatury.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o usługach oddawanych w tym względzie przez anglosaskich „uczonych“ i „pisarzy“. Zręczność atoli twórców planu Marshalla i pionierów paktu północno-atlantyckiego polega na tym, że w służbę Wall-Street'u zaprzęgają nie tylko naukowców i literatów brytyjskich i amerykańskich. O wiele bardziej chytrym chwytem jest użycie dla celów dolarowej propagandy uczonych z poza bezpośredniej „sfery atomowej“. Zapewnia to w-w propagandzie większy kredyt w odbiorze idei bloku zachodniego: należy kosmopolityczną kontrabandę.

Louis Emrich np. jest publicystą i ekonomistą szwajcarskim. Szwajcaria jest — jak wiadomo — państwem tzw. neutralnym, w organizacji marshallowskiej oficjalnie nie figuruje. co daje nie zły pozór, iż działalność jej obywatela Emricha, ma charakter niezależny,obiektywny, ściśle naukowy.

Oczywiście, jest to tylko pozór. P. Emrich wydał książkę pt. „Europa 1975 roku“. W dziele tym uczony szwajcarski stwierdza, że Europa jest dziś „ciężko chorym i zupełnie rozbitym kontynentem“, że „czekają ją, nie wiemy, jeszcze jakie ciosy“, ale — nie martwmy się zbytnio: „gospodarka ogólno-europejska wpłynie do swego stałego, spokojnego łożyska“. Właśnie w roku 1975 nastanie w Europie powszechny dobrobyt. Dzięki czemu? Dzięki zwycięstwu idei postępu może? Nie, dzięki „rajowi technicznemu“, który przygotowują USA.

Wytyczając drogę do w-w „raju“, p. Emrich zaleca skończenie z „egoizmem“ właściwym małym krajom: należy „nie skokami, lecz powoli“ zrzekać się suwerenności gospodarczej i politycznej na rzecz przyszłej wspaniałej metropolii — Stanom Zjednoczonym.

Prorokując nadejście „złotego (dla monopoli amerykańskich) wieku“, ekonomista szwajcarski obawia się tylko jednego — „niebezpieczeństwa nagłego przegrupowania społecznego“ — rewolucji demokratycznej, walki narodów europejskich o wolność i sprawiedliwość społeczną, ale nie wyraża tych obaw w sposób dość wyraźny: mogłoby to przecie zaszkodzić wspaniałym perspektywom jego „naukowego dzieła“.

Burżuazyjna prasa europejska podniosła reklamowy huczek wokół „Europy w r. 1975“, nazywając jej autora: 1) „największym obok Wellsa wieszczem naszych czasów“ 2) „Jules Verne'm XX wieku“; 3) „jasnowidzem i magiem“; 4) „Nostradamusem naszej epoki“; 5) „prorokiem-fenomenem naszego stulecia“.

Bardzo nam przykro, że nie możemy podzielić tego entuzjazmu dla p. Emricha: nie uważamy go, niestety, ani za wieszcza ani za Jules Verne'a. Prorokiem jest on fałszywym, a „jasnowidzem“ takim jak praktykujący u nas mistrz Pyfello albo wróżka Saba. Natomiast gotowiśmy zauważyć coś, czego burżuazyjna prasa europejska nie dostrzegła: Szwajcaria jest ojczyzną wspaniałych, diablo mlekodajnych krów. Nie chcielibyśmy uwłaszczyć naukowcowi szwajcarskiemu, ale nasuwa nam się w stosunku do niego to jedynie porównanie: krowa, która dużo ryczy, a mało — mimo konserwowej „pożywki“ amerykańskiej mleka daje.

Et.

Idea „raju amerykańskiego“

Dr. K. FILIPOWICZ
adiunkt Uniw. Łódzkiego.

Z cyklu: wkład nauki polskiej w dorobek wiedzy światowej

KAZIMIERZ FUNK-ODKRYWCA WITAMIN

Kazimierz Funk urodził się 23 lutego 1884 r. w Warszawie. Był synem lekarza. Po ukończeniu szkoły średniej poświęcił się studiom w zakresie botaniki i zoologii, a następnie chemii. Szczególnie interesowała go chemia ustrojów żywych.

Jak wielu wybitnych uczonych polskich, Kazimierz Funk nie znalazł, niestety, warunków do pracy w ojczyźnie. Dopiero w roku 1925 zostaje powołany do Warszawy, jako kierownik działu biochemicznego Polskiej Szkoły Higieny. Nie potrafiono mu jednak i teraz zapewnić dostatecznych warunków do pracy i życzliwej atmosfery. Po 2-ch latach Funk udaje się ponownie zagranicę.

Witaminy są to uznane dziś powszechnie niezbędne czynniki odżywcze, brak których powoduje w organiźmie ludzkim i zwierzęcym takie schorzenia jak: krzywica, szkorbut, beri-beri, pellagra i inne. Przypuszczam, że niewiele jednak osób w Polsce wie, iż nazwę „witaminy“, a w dużej mierze i odkrycie tych tak cennych związków zawdzięczamy polskiemu uczonemu, dr. Kazimierzowi Funkowi, późniejszemu kierownikowi oddziału biochemii Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie.

Jeszcze na początku tego stulecia powszechnym uznaniem cieszył się pogląd, że do normalnego odżywiania niezbędne są takie produkty jak: białka, węglowodany (cukry), tłuszcze, sole mineralne i woda, podane w odpowiednich ilościach. Organizm człowieka chętnie porównywano wówczas z maszyną parową, która dostarczany tłuszcz i cukier spala i zamienia na energię i ciepło, białko służy przede wszystkim do budowy organizmu, sole zaś i woda służą jako niezbędne czynniki przy przemianie materii.

Już jednak przy końcu zeszłego stulecia Szwajcar Bunge, a przed nim rosyjski uczony Łunin, przeprowadzając doświadczenia z myszami zauważyli, że wymienione wyżej produkty nie wystarczają do życia, dodanie natomiast do tego pożywienia jeszcze niewielkich ilości mleka, powodowało normalny rozwój tych zwierząt. Z powyższego wynika, że w mleku muszą znajdować się jeszcze jakieś substancje, nie należące do pięciu grup wymienionych wyżej, konieczne jednak do podtrzymania życia zwierząt.

Spostrzeżenia te nie wywołały wówczas większego zainteresowania i dopiero badania holenderskiego uczonego Eijkmana skierowały zagadnienie witamin na właściwą drogę. Eijkman będąc lekarzem w Indiach Holenderskich zauważył, że na beri-beri, chorobę bardzo wówczas rozpowszechnioną na Dalekim Wschodzie, zapadają przede wszystkim ludzie, którzy odżywiają się ryżem polerowanym, pozbawionym otrębów. Zauważył on także, że na podobne schorzenia zapadają kury, karmione polerowanym ryżem i to spostrzeżenie pozwoliło na przeprowadzenie badań tej choroby na ptactwie i zwierzętach. Eijkman nie posiadał jednak odpowiedniego laboratorium, ani przygotowania chemicznego, aby dojść do konkretnych wyników i podać ostateczną przyczynę powstawania beri-beri.

W roku 1910 Kazimierz Funk pracował w Instytucie Listera w Londynie, przeprowadzając badania białek. Ponieważ przypuszczano wówczas, że przyczyną beri-beri są ciała białkowe, zawarte w ziarnach ryżu, powierzono przeto Funkowi rozwiązanie tego zagadnienia.

Funk po przeprowadzeniu wstępnych badań, doszedł do przekonania, że schorzenie to spowodowane jest raczej brakiem w ziarnach ryżu pewnych substancji, które powinny znajdować się w otrębach i w krótkim czasie wyodrębnił z otrębów ryżowych związek, którego jeden mgr. wystarczał na wykurowanie gołębia, ginącego na beri-beri. Ponieważ wykryty związek, zawierał w swym składzie azot, wykazywał pewne podobieństwo do zasad aminowych i był niezbędny do życia (życie po łacinie — vita), przeto Funk nazwał nowoodkrytą substancję „witaminą''.

Był to rok 1911.

W następnych latach ustalono, że nie wszystkie witaminy zawierają azot, niemniej nazwa zaproponowana przez Funka zyskała prawo obywatelstwa na całym świecie i jest w powszechnym użyciu.

Dziś znamy już około 25 witamin, a nad badaniem tych związków pracują całe sztaby uczonych. Znamy instytuty w Ameryce i Anglii zajmujące się tą dziedziną wiedzy. W ZSRR w roku 1941 cały sztab pracowników naukowych, pracował nad badaniem tych niezbędnych czynników odżywczych, a Akademia Nauk ZSRR włączyła zagadnienie witamin do ważniejszych problemów naukowych, wymagających szczególnej pieczy. Bo zagadnienie witamin to zagadnienie racjonalnego odżywiania, a z tym związany jest szereg problemów zarówno ekonomicznych jak i społecznych.

Toteż należy pamiętać, że przy rozwiązywaniu tego tak ważnego zagadnienia, jedno z najpoczęśniejszych miejsc zajmował polski uczony — Kazimierz Funk.



Zmniejsza się w Polsce Ludowej coraz bardziej obszar t. zw. „świata zabitego deskami“. Do najbardziej zapadłych „dziur“ i „kątów“ kraju dociera dziś radio i gazeta, książka i kino. Na zdjęciu oglądamy właśnie chłopów, wychodzących z seansu, zorganizowanego przez kino objazdowe. Ilość tych kin (263) wzrośnie 11-krotnie w ciągu planu 6-letniego, zwiększając niebywałe możliwości niesienia tą drogą kultury na wieś polską...

ANTONI CZECHOW - piewca lepszego jutra

„Możecie być pewni... nastaną lepsze czasy. Zabłyśnie jutrzenka nowego życia, zatriumfuje prawda'' — powiada jeden z bohaterów powieści Czechowa, „Sala nr. 6''.

Chłoszcząc ujemne strony życia starej Rosji, pokazując całą banalność mieszczańsko - szlacheckiego filisterstwa, demaskując zachłanne gromadzenie bogactw, karierowiczostwo, nieróbstwo i rozleniwienie, Czechow nawoływał do zmiany ustroju społecznego. „Dobrze byłoby — mówi jeden z bohaterów Czechowa w noweli p. t.: „Sad agrestowy'' — gdyby przed drzwiami każdego zadowolonego, szczęśliwego człowieka stał ktoś z młotkiem i stukał stale przypominając, że istnieją ludzie nieszczęśliwi, że życie prędzej czy później pokaże każdemu swe pazury, że spadną na każdego plagi — choroba, straty, ubóstwo, o których nikt się nie dowie, których nikt nie zobaczy i nie usłyszy, jak obecnie on sam nie widzi i nie słyszy innych“.

Właśnie Czechow był tym człowiekiem z młotkiem, stukającym bezustannie do świadomości ludzi kastrackich, obojętnych na niedolę bliźnich, rozkoszujących się swym egoistycznym szczęściem, nie chcących nic wiedzieć o sprawach społeczeństwa, państwa i narodu. Czechow niezmordowanie przypomina sytuację mas pracujących w społeczeństwie wyzyskiwaczy, stale pokazuje, jak ugina się pod jarzmem chłopstwo rosyjskie, stale pisze z nienawiścią, jak panoszy się na wsi chciwy kapitalista wiejski.

Surowa krytyka rzeczywistości, niewolniczego ustroju, uciskającego naród samowładztwa, a obok tej krytyki— bezgraniczna wiara w naród rosyjski i drzemiące w nim potężne siły — oto charakterystyczne cechy twórczości Czechowa.

Czechow rozumiał, że droga świetlanej przyszłości wiedzie poprzez przewrót społeczny, choć nie był sam rewolucjonistą. W opowieści „Moje życie'' jeden z bohaterów rzuca taką uwagę:

„Tu trzeba innych metod metod walki: silnych, śmiałych, szybkich. Jeśli rzeczywiście chcesz być pożyteczny, to wyrwij się z ciasnego kręgu zwykłej działalności i staraj się oddziaływać odrazu na masy''.

Czechow kochał gorąco Rosję i jej naród. W natchnionych słowach opiewał piękno swojej „wspaniałej, surowej w swym majestacie'' ojczyzny.

Ale tym słowom zachwytu towarzyszyły niezmiennie rozmyślania o jej przyszłości i marzenia o jej szczęściu. Myśl Czechowa zwraca się do życia społecznego: Natura i życie — snuje swe marzenia Czechow — powinny z sobą harmonizować''...



Antoni Czechow, wielki pisarz i dramaturg rosyjski. 15 bm. minęła 45-a rocznica jego śmierci

Szerokość poglądów społecznych Czechowa i jego marzenia o nowym życiu w Rosji, opartym na poszanowaniu indywidualności ludzkiej, szacunku dla pracy, na nienawiści do wszelkiej tyranii, do banału i płycizny, do niewolniczej uniżoności, wszystkie te cechy zbliżają jego twórczość do epoki radzieckiej, dzięki czemu staje się on bliski ludziom radzieckim. Bo trzeba ostro odczuwać konieczność radykalnego przewrotu w Rosji, aby wypowiedzieć tchnące wiarą słowa: „O żeby już jak najszybciej zaświtało to nowe, jasne życie, kiedy można będzie śmiało i i prosto patrzeć w oczy własnemu losowi, czuć się sprawiedliwym, być wesołym i wolnym. A przecież takie życie nastanie wcześniej, czy później''.

Pisarz zachwycał się ludźmi, którzy mogli się poszczycić wielkimi czynami i jasno uświadamiali sobie cele swego życia. Tak np. mówiąc o wielkim podróżniku rosyjskim, Przewalskim, Czechow stwierdza: „Ludzie tacy... na przestrzeni wieków i społeczeństw ludzkich mieli nie tylko zasługi naukowe i państwowe, odegrali oni jeszcze i ogromną rolę wychowawczą... Ich wysoki poziom ideowy i szlachetna ambicja, której podstawą był honor ojczyzny i nauki, ich silna wola, stałe dążenie do celu, którego nie mogły złamać żadne trudności ,niebezpieczeństwa i pokusy szczęścia osobistego, bogactwo ich wiedzy i mrówcza pracowitość... wszystkie te cechy sprawiają, że w oczach narodu są oni bohaterami, ucieleśniającymi wyższe siły moralne''.

Za najważniejsze kryterium postępowania człowieka uważał Czechow prawdę. Jeden z bohaterów „Mojego życia'' mówił: „Mszyca niszczy trawę, rdza — żelazo, a kłamstwo — duszę''.

W roku 1942 ukazał się pamiętnik słynnej bohaterki walk partyzanckich Zoi Kosmodemiańskiej, która złożyła swe młode życie w ofierze dla dobra ojczyzny. W tym pamiętniku nazywa ona Czechowa swym wychowawcą. Zanotowała też ona słowa Czechowa: „Wszystko w człowieku powinno być piękne — i oblicze, i szaty, i dusza, i myśli''.

Gorące uwielbienie i szacunek Zoi Kosmodemiańskiej dla Czechowa — to wyraz stosunku całego narodu radzieckiego do wielkiego pisarza, którego dzieła są bezcennym wkładem do skarbnicy literatury rosyjskiej.

(Z artykułu A. Jegolina, dyr. Instytutu Literatury Światowej im. Gorkiego).

J. KIEŁDYSZ

GLINKA I PUSZKIN

(W 145 rocznicę urodzin wielkiego kompozytora)

Glinka i Puszkin. Słusznie stawia się obok siebie te dwa nazwiska. Rolę, jaką spełnił Glinka w rozwoju rosyjskiej muzyki — można przyrównać do roli Puszkina w historii rosyjskiej poezji i literatury.

„To dwa wielkie talenty — pisał Stasow — od których wywodzi się nowa rosyjska twórczość artystyczna. Obydwaj czerpali olbrzymie siły z korzeni swojego narodu. Obydwaj stworzyli nowy jezyk rosyjski — jeden w poezji, drugi w muzyce“.

Twórczość Glinki, która wyrosła na tej samej historycznej glebie co poezje Puszkina, czerpała natchnienie z tych samych źródeł ideologicznych.

Glebą tą był olbrzymi wzrost świadomości narodowej postępowej części społeczeństwa rosyjskiego, związany z takimi wydarzeniami, jak wojna 1812 r. a zwłaszcza powstanie Dekabrystów.

Glinka, gorący patriota, starał się w twórczości swojej jak najprawdziwiej odzwierciadlić życie rosyjskiego ludu. Dziecięce wrażenia, wywołane przez pełne wyrazu pieśni ludowe, pieśni śpiewane przez pańszczyźnianych chłopów, przyczyniły się walnie do tego, że kompozytor zaczął się przede wszystkim zajmować ludową muzyką rosyjską.

W okresie szczególnie srogiego ucisku pańszczyźnianego Glinka potrafił dostrzec w rosyjskim chłopie cechy ludzkiej godności, bohaterstwa i odwagi, tworząc wspaniałą postać chłopa-patrioty, Iwana Susanina.

O muzyce Glinki można powiedzieć to samo, co Bieliński pisał o poezji Puszkina: że podobnie jak szeroko płynąca, rozlewna rzeka wchłania liczne dopływy, tak i ona „wchłonęła'' dorobek swoich poprzedników“ jako swą własność i zwróciła światu w nowej przetworzonej formie''.

Już wczesna, młodzieńcza twórczość poetycka Puszkina przyciągała kompozytorów swoją wszechstronnością i różnorodnością treści, bogactwem obrazów i doskonałością formy. Do takich arcydzieł puszkinowskich jak „Pamiętam cudną chwilę'', lub „Zefir nocny'', jeszcze za życia poety nieraz dorabiano muzykę.

Glinka znał osobiście Puszkina, często spotykał się z nim. Gawędzili na różne tematy. Znajomość ta wywarła niewątpliwie korzystny wpływ na jego twórczość. Pokrewne źródła natchnienia wielkiego rosyjskiego poety i znakomitego rosyjskiego kompozytora sprawiły, iż Glinka napisał do słów Puszkina szereg romansów, w których muzyka tak jest zrośnięta z tekstem i tak głęboko wnika w charakter poetyckiego wzoru, że stanowi z nim nierozłączną całość.

Swój pierwszy oryginalny romans puszkinowski: „Jestem tutaj''... skomponował Glinka w 1834 roku.

Najbardziej popularnymi spośród puszkinowskich romansów Glinki są: „Płonie we krwi ogień namiętności'' i „Pamiętam cudną chwilę''.

„Tym dwom perłom muzyki — jak stwierdza A. N. Sierow —dały początek dwie perły poezji''. Romans „Pamiętam cudną chwilę“ związany jest z osobistym życiem kompozytora, napisał go oczarowany urokiem młodziutkiej Katarzyny Keri córki Anny Keri, której to Puszkin poświęcił swój wiersz pod tymże tytułem. Jest to szczery, wzruszający monolog liryczny pełen gorącego lecz szlachetnego poezją uczucia.

Muzyka doskonale oddaje stopniowo przejścia od smutku i zamyślenia — do silnego wzburzenia, zachowując niezmienną jasność i piękno wyrazu. Romanse Glinki wzruszają nas głęboko ludzką prawdziwością i szczerością uczuć.

Szczególnie znaczenie dla twórczości Glinki miała poezja Puszkina w końcu trzydziestych lat ubiegłego stulecia. Następuje okres rozkwitu twórczości Glinki, rodzi się pomysł opery „Rusłan i Ludmiła''. Opera ta przeniknięta jest charakterystyczną dla rosyjskiego eposu ludowego odwagą i bohaterstwem. Ze zdumiewającą siłą i artystyczną prawdą odtwarza w niej Glinka historię półlegendarnej, starej Rusi. Opera wyraża triumf życia i radości. Nawet dramatycznym momentom nadaje Glinka charakter jasności i wewnętrznego spokoju.



M. GLINKA

W twórczości Glinki wyczuwa się zawsze to głębokie człowieczeństwo, które Bieliński uważał za jedną z zasadniczych cech poezji Puszkina. Dzięki temu muzyka Glinki jest tak bardzo prosta i zrozumiała, dzięki temu stała się ludowi rosyjskiemu tak bliską, jak poezja Puszkina.

Słuszność i sprawiedliwość naszego ustroju

Co ujrzałam i co zrozumiałam zagranicą

Tow. Anna Ramusowa, przodownica pracy z **PZPB Nr 1.** brała udział z ramienia polskich związków zawodowych w II Kongresie ŚFZZ w Mediolanie. Wrażenia, jakie przywiozła ze swych zagranicznych podróży, nie ograniczają się jednak tylko do samego Kongresu. To był oczywiście, najciekawszy moment. Ale przecież poza tym tow. Ramusowa uczestniczyła w obradach Departamentu Włókniarzy w Lyonie, zwiedzała miasta włoskie, mając wszędzie szeroko otwarte uszy i oczy. Poczyniła wiele trafnych spostrzeżeń. Rzecz prosta, piękno miast włoskich wywarło na niej niezatarte wrażenie.

— Piękne są te kraje — mówi tow. Ramusowa. — Ale nie chciałabym tam pozostać na długo. Państwo nie troszczy się tam o ludzi pracy, robotnicy wyzyskiwani są w fabrykach możnych kapitalistów, ruch komunistyczny, a nawet związkowy napotyka na każdym kroku na szykany i prześladowania ze strony władz.

— Serdecznie i owacyjnie witali nas robotnicy włoscy, gdy zwiedzaliśmy fabryki w Mediolanie i Florencji, ze szczególnym entuzjazmem przyjmując przedstawicieli związków radzieckich. W niezliczonych pytaniach koniecznie chcieli się dowiedzieć, jak żyją robotnicy w krajach demokracji ludowej — **nie mogli wprost uwierzyć, że nie znamy wcale bezrobocia.** Pokazywali nam, jak w ich kapitalistycznych fabrykach setki maszyn stoją bezczynnie. **Widzieliśmy sami na ulicach miast włoskich wielu żebraków — często całe rodziny, wyciągające ręce po jałmużnę.** Nie ma dla nich pracy w państwie, objętym „dobroczynnym“ planem Marshalla. Przekonaliśmy się naocznie, do czego prowadzi zaprzedanie się interesom kapitalizmu amerykańskiego. Mimo woli porównywaliśmy te włoskie fabryki, dotknięte przez ciągłe postoje, z naszymi zakładami tętniącymi stale wzrastającym tempem pracy, czynnymi przez całą dobę. Nam stale brak nowych rąk do pracy — tam człowiek musi żebrać o jakiekolwiek zajęcie.

— Utkwił mi w pamięci szczególnie jeden obraz — ciągnie dalej tow. Ramusowa. — W jednej z fabryk włókienniczych ujrzałam kilku młodych robotników, sortujących odpadki bawełniane. U nas to lekkie zajęcie pełnią słabsze, niezdolne już do innej pracy kobiety. Sortowacze zagadnięci przez nas, dlaczego wykonują tak lekką pracę, nie odpowiednią dla młodego, zdrowego mężczyzny, potrzebującego większych zarobków — odparli: „Jesteśmy szczęśliwi, że chociaż taką pracę znaleźliśmy“. Wymienili przy tym śmiesznie niską stawkę swych tygodniowych zarobków. Zrozumieliśmy wówczas — opowiada dalej tow. Ramusowa — dlaczego w sklepach włoskich, gdzie pełno jest towarów — **prawie nie widać kupujących.** Ameryka przysyła tu swe fabrykaty i półfabrykaty, przemysł włoski został więc dosłownie sparaliżowany. Właśnie to wywołuje **biedę i bezrobocie.**

* * *

O sytuacji tej mówił na Kongresie nowoobrany przewodniczący ŚFZZ, **tow. Di Vittorio.** Potwierdzali ją przedstawiciele innych krajów marshallowskich, którzy również uskarżali się, że Ameryka zarzuca ich swymi towarami, podczas kiedy fabryki stoją, a ludzie pozostają bez pracy. Wśród 53 państw, biorących udział w Kongresie, byli też przedstawiciele krajów kolonialnych. Opowiadali oni o niesłychanym wyzysku i dyskryminacji rasowej, stosowanej względem nich przez państwa imperialistyczne. Lecz stale wzrastający tam ruch zawodowy daje milionom ludów kolonialnych nadzieję rychłej realizacji ich dążeń i poprawy ich ciężkiego losu.

Przodownica pracy tow. Ramusowa o swych wrażeniach z Kongresu w Mediolanie

— Z bijącym sercem słuchaliśmy referatu przewodniczącego naszej delegacji **tow. Zawadzkiego,** który podkreślił ogromne zasługi radzieckich związków zawodowych. „Okrzepły one organizacyjnie i ideologicznie, jak żadna organizacja zawodowa na świecie“ — oświadczył.

Z największą dumą słuchaliśmy tej części referatu, w której tow. Zawadzki mówił o zdobyczach naszej gospodarki planowej, osiągniętych bez pomocy marshallowskiej i o szybkiej odbudowie naszego kraju.

Przemawiała także nasza delegatka, **tow. Fijałkowska,** która w imieniu delegacji polskiej potępiła rozbijaczy Światowej Federacji Związków Zawodowych. Bowiem na Kongres nie przybyli reakcyjni przywódcy Zw. Zaw. USA, Anglii i państw skandynawskich. Nie przybyli również lewicowi szczerzy przywódcy związkowi z tych krajów, gdyż nie pozwoliły im na to ich władze państwowe. Ale mimo to byliśmy pewni, że masy robotnicze tych państw solidaryzują się całkowicie z nami.

Największy entuzjazm wywołało **wystąpienie tow. Kuźniecowa.** Tow. Kuźniecow z zapałem mówił o obowiązkach i zadaniach, spoczywających na Związkach Zawodowych w krajach marshallowskich, kolonialnych i państwach imperialistycznych. Wszyscy obecni na Kongresie przedstawiciele różnych państw znaleźli w tym przemówieniu wytyczne dla swych związków i wszyscy jednomyślnie przyjęli uchwaloną pod koniec obrad rezolucję, w której zawarte zostały owe **zadania międzynarodowego ruchu związkowego** i manifest do robotników całego świata, nawołujący do walki o pokój, do ścisłej konsolidacji ruchu zawodowego na całym świecie.

* * *

— Z kilkudniowych obrad II Kongresu, z rozmów prowadzonych z delegatami różnych krajów — mówi na zakończenie tow. Ramusowa — wyniosłam niezbite przekonanie, że siły obozu demokratycznego są potężniejsze, niż kiedykolwiek myślałam. Widziałam, że w krajach, w których człowiek pracy jest wyzyskiwany przez kapitalistów masy robotnicze gotowe są do zdecydowanej walki o pokój i wolność. Po powrocie do kraju mogłam jeszcze lepiej ocenić **słuszność i sprawiedliwość naszego ustroju.** Poznałam zarazem, jakie zadania spoczywają na naszej organizacji Związków Zawodowych, i w jaki sposób mamy je realizować.

Wywiad przeprowadziła **H. Sam.**

24-ty tom 4-go wydania *dzieł Lenina*

Pojawił się w druku 24 tom **czwartego wydania dzieł Lenina, przygotowany przez Instytut Marksa — Engelsa — Lenina przy KC WKP(b).** XXIV tom zawiera pracę Lenina, napisane przezeń w okresie od 3 kwietnia do 3 czerwca 1917 r. Znajdują się więc w tym tomie słynne tezy kwietniowe, w których Lenin dał teoretyczne uzasadnienia konkretnego planu walki o przejście od rewolucji burżuazyjno - demokratycznej do rewolucji socjalistycznej i wysunął hasło stworzenia republiki radzieckiej, jako najlepszej politycznej formy dyktatury proletariatu.

W tomie tym zamieszczone zostały również prace „Listy w sprawie taktyki“, „Zadania proletariatu w naszej rewolucji“, „Partie polityczne w Rosji i zadania proletariatu“, w których rozwinięte zostały idee zawarte w tezach leninowskich.

W XXIV tomie znajdują się również materiały VII (kwietniowej) konferencji RSDRP (bolszewickiej), artykuły i notatki Stalina opublikowane w „Prawdzie“, m. in. o „Dwuwładzy“, „Wojna i rząd tymczasowy“, „Znaczenie bratania się“ i inne.

XXIV tom zawiera 19 dokumentów, włączonych po raz pierwszy do pełnego wydania dzieł Lenina. Należy tu wymienić materiały konferencji kwietniowej, a więc 9 napisanych przez Lenina rezolucji, dotyczących wojny, stosunku do rządu tymczasowego, kwestii rolnej, sprawy rewizji programu partyjnego, sprawy rad, kwestii narodowościowej, bieżącej sytuacji politycznej itd.

Wśród włączonych po raz pierwszy dokumentów znajdują się również: „Szkice artykułów lub przemówień w obronie tez kwietniowych“, odezwa „Do robotników wszystkich krajów wojujących“, przemówienie wygłoszone na wiecu Zakładów Putiłowskich 25 maja 1917 roku i szereg innych.

Na polskim Wybrzeżu

Zew przeszłości i tętno teraźniejszości w Dziwnowie

Spółdzielnia „Bekona“ słusznym powodem dumy rybackiej

Jeżeli przyjedziecie na WYBRZEŻE ZACHODNIE, nie zapominajcie zwiedzić wyspy Wolin, rozciągającej się w kształcie trójkąta pomiędzy Świnoujściem a Kamieniem Pomorskim. Posuwając się z zachodu ku wschodowi wyspy — wybierzcie drogę najbliżej położoną i biegnącą niemal równolegle z brzegiem morza.

Asfaltowa szosa wśród lasu sosnowego powiedzie was — do najbardziej wysuniętej na wschód — **osady rybackiej** Dziwnowo. Drogę Waszą — umilać będzie nieodłączny szum morza, a delikatny wietrzyk sprawi, że nawet w najupalniejszy dzień nie odczujecie męczącego gorąca.

I tak idąc przed siebie, rozglądając się ciekawie po okolicy możecie nie spostrzec nawet — gdy nagle znajdziecie się nad brzegiem spokojnej wody.

Rzeka, czy morze — zapyta niejeden z uczestników wycieczki. Ręka zanurza się w wodzie. Smak wody jest złudny. Dziś przy przypływie morza woda jest słona, jutro — gdy wody opadną, zalew Kamiński zasili słodka woda rzeki Dziwnej.

— Czyżby u brzegu tej słodko-słonej wody miała się zakończyć nasza wycieczka?

Chwila wątpliwości szybko mija. Do brzegu zawija prom, który przewozi turystów i miejscową ludność na drugą stronę Dziwnowa, z wyspy na ląd.

Dziesięć minut przepłynięcia promem, dziesięć minut rozmowy z przewodnikami — starszymi Kaszubami szczecińskimi.

•

Gdy patrzycie na spokojne wody Zalewu Kamińskiego, trudno uzmysłowić sobie, że kiedyś, w zamierzchłych czasach, na tych wodach toczyły się krwawe boje. Potężne flotylle korsarzy bałtyckich nie były tu rzadkimi gośćmi, a nieraz też wody te były świadkami zaciętych bitew pomiędzy Słowianami a Duńczykami. Tędy przepływały pierwsze polskie okręty Bolesława Krzywoustego, tu na nieswojej i nie o swoją ziemię bili się Brandenburczycy ze Szwedami po utracie przez Polskę Pomorza.

Dawne to były i krwawe dzieje. Nikt ich może nie zapisał: lecz przekazywano je z ust do ust, ojcowie synom z pokolenia na pokolenie. I uśmiecha się stary Kaszub, gdy mówi o tych czasach — a słowa Polacy, Słowianie, z dumą zastępuje słowem — my.

•

Smutno sterczą tu i ówdzie szkielety spalonych domów rybackich. Las, otaczający Dziwnowo na wyspie i lądzie, poprzecinany jest okopami strzeleckimi. Strzaskane samoloty niemieckie, porzucone hełmy, uszkodzone lawety armatnie — to ślady minionej wojny.

To już nie opowieści, przekazywane z ust do ust, lecz bezpośredni udział w walkach żywo zapisał się w pamięci rybaków Dziwnowa — Kaszubów i osadników wojskowych, którzy walcząc o te ziemie pokochali je szczerze, zapragnęli na nich pozostać.

•

Dziwnowo — to nie tylko osiedle, posiadające długą historię walk o przynależność do Polski. Dziwnowo — to nie tylko przeszłość — to **teraźniejszość,** nie mniej chlubna i piękna.

— Zapytajcie na całym Wybrzeżu — mówi z dumą rybak, tow. Boryszewski — o Dziwnowo, to Wam powiedzą: takiej spółdzielni rybackiej, jak „Bekona“ w Dziwnowie, nie masz na Wybrzeżu.

I rzeczywiście, „Bekona“ jest słusznym powodem dumy rybackiej — sławy w okolicy. Dziwnowo — to osiedle 74-ch rodzin rybackich, a ci 74-ej rybacy są członkami „Bekony“. Spółdzielnia zawiązała się w 1946 roku.

Wtedy to właśnie 16 rybaków doszło do wniosku, że lepiej jest wspólnie organizować połów i wspólnie załatwiać sprawy zbytu ryb. Dobrze zorganizowana praca spółdzielni „Pioniera“ zachęca i innych rybaków. Dziś „Bekona“ może się poszczycić wykonaniem 120 procent swego planu półrocznego. Przewodniczący Rady Nadzorczej, tow. Boryszewski, zapewnia nas jednak:

— Przy dobrze zorganizowanym współzawodnictwie pracy — plan roczny wykonamy w 150 procentach, osiągając w ten sposób 33 miliony obrotu.

„Bekoniści“, jak o nich mówią rybacy z okolic, potrafili też świetnie zorganizować współzawodnictwo pracy. Wciągnęli doń wszystkich swych członków. Nazwisko tow. Jankowiaka często jest na ustach rybaków. Nic dziwnego. Jankowiak wraz ze swym zespołem uzyskał piękne wyniki, przekraczając normę w 175 procentach.

Dobrze pracująca spółdzielnia stale zwiększa swój majątek. Dziś już „Bekona“ posiada dwa kutry i 4 łodzie motorowe, a w najbliższym czasie otrzyma kredyty na zakup dalszych 6-ciu motorówek.

Właśnie o tych motorówkach często rozmawiają rybacy, gdy w niedzielę zbiorą się w swej świetlicy. A świetlica to jeszcze jeden powód do dumy mieszkańców Dziwnowa. Jest ona na prawdę pięknie urządzona. Kilka starannie utrzymanych pokojów, na ścianach stylizowane kotwice i muszle. W oknach zamiast firanek sieci rybackie.

Świetlica rybacka, własność lokalnej sekcji rybackiej transportowców, otrzymała w dniu Święta Morza od Morskiego Urzędu Rybackiego radio, a ze składek członkowskich rybacy zakupili biblioteczkę, szachy i prenumerują gazety.

Miło jest posiedzieć w świetlicy, przyjemnie rozmawiać z rybakami, lecz czas nagli. Żegnam się z tow. Boryszewskim i wychodzę z domu, gdy nagle słyszę za sobą głos:

— Ale, ale — to woła mnie jeden z rybaków, który dotąd zajęty grą w szachy, nie bardzo interesował się przebiegiem rozmowy z tow. Boryszewskim i innymi rybakami. Teraz wyjął z ust nieodłączną rybacką fajkę. Wstał i mówi głosem uroczystym, zwracając się do mnie i do innych towarzyszy:

— Jak tam w Łodzi będziecie, to powiedzcie Waszym robotnikom, że my, tutejsi z „Bekony“, tak pracować będziemy, aby łódzkim włókniarzom ryb nie zabrakło.

Sch.

Wiedza odkrywa tajemnice wszechświata

Na Marsie istnieje roślinność

Rewelacyjne wyniki badań radzieckiego uczonego

Znany uczony radziecki, badacz Marsa, członek Akademii Nauk ZSRR prof. Tichow, oświadczył, iż wyniki ostatnich radzieckich badań naukowych uprawniają do twierdzenia, że **na Marsie istnieje roślinność.**

Hipoteza, wysunięta przez prof. Tichowa jeszcze w 1909 roku o tym, iż „białe czapki“ widoczne na biegunach Marsa stanowią w istocie pola śniegowe względnie góry lodowe, stała się obecnie pewnikiem i jest podzielana przez wszystkich astronomów świata.

Podobnie potwierdzona została w świetle ostatnich badań naukowych **teza radziecka o istnieniu roślinności na Marsie.**

Flora Marsa w przeciwieństwie do roślinności na ziemi całkowicie pochłania wysokokaloryczne promienie pozaczerwone oraz promienie widma słonecznego, zabarwione na czerwony kolor. Pochłanianie wysokokalorycznych promieni infraczerwonych wywołane jest tym, że rośliny na Marsie przystosowały się do surowego klimatu, panującego na tej planecie i dzięki instynktowi samozachowawczemu odbijają zimne promienie koloru niebieskiego, granatowego i fijołkowego. Tym się też tłumaczy, że roślinność na Marsie posiada nie zielony kolor, lecz granatowo-błękitny. Jak stwierdziły radzieckie wysokogórskie ekspedycje naukowe, drzewa iglaste na dalekiej północy posiadają również zabarwienie błękitnawe wchłaniają pozaczerwone promienie ciepłe.

Z teatru Wojska Polskiego

„Obrazki śpiewające Leona Schillera“

Taki podtytuł do „Kramu z piosenkami“ znajdziemy w programie teatralnym. Widowisko śpiewno-taneczne — czytamy na afiszach. Wielka rewia — mówią widzowie teatralni w czasie antraktów.

Z konferansjerki, prowadzonej w prologu i między aktach przedstawienia, wynika jeszcze coś więcej: „Kram z piosenkami“ ma być żywym podręcznikiem historii naszego pieśniarstwa i piosenkarstwa. Stąd cykl „Skotopaski nadwiślańskie“ stanowi inscenizację piosenek pań i panów swawolnych z epoki króla Stasia; „Kulig“ jest przeglądem sarmackiego zwyczaju tańca i pieśni szlacheckiej; „Kłopot z żołnierzami“ ma charakter wesołej szopki, osnutej na tle starych śpiewek wojackich i mundurów ks. Warszawskiego; „Stara Warszawa“ ożywa w starych walczykach i piosence ulicznej; „Parafiańszczyzna“ odgrzewa pomysłowo dawną piosenkę mieszczańską; „Poddasze“ nawiązuje do tradycji „cygańskich“ Młodej Polski i kabaretu z paryskiej Quartier Latin rodem; „Przedmieście“ — jest rewią piosenek lumpen proletariackich i andrusowskich.

Jak więc widzimy „Kram z piosenkami“ ma sporo „towaru na sprzedaż“. Niestety, nie posiada na składzie ani jednej rewolucyjnej pieśni robotniczej, ani jednej inscenizacji taneczno - śpiewnej chłopskiej, ani jednej piosenki żołnierskiej, dotyczącej nie „kłopotów z żołnierzami“, (Ks. Warszawskiego), ale żołnierskich trudów i kłopotów, żołnierskiej walki choćby z okresu ostatniej wojny... Również jeden „Krakowiaczek robociarski“ (słowa L. Pasternaka, muzyka L. Schillera) nie jest bynajmniej pełną, ani proporcjonalną do innych „numerów“ inscenizacją „Dnia dzisiejszego“.

Wspominając o powyższych brakach, musimy zwrócić uwagę na pewien „kram“ z konferansjerką, objaśniającą widowisko. To, że „kramarzem“ jest przedstawiciel młodopolskiej cyganerii, nie jest pozbawione przyjemnego wdzięku. Wygłaszane przez niego prelekcje do obrazków śpiewających są bezwątpienia ciekawe i pożyteczne.. I — potrzebnie jednak naszym zdaniem, handluje on piosenkami z kierowniczką świetlicy. Cóż ona może kupić z „Kramu z piosenkami“? „A w Warszawie na ulicy“ — tak, „Krakowieczka robociarskiego“ — niewątpliwie, „Małgorzatkę“ czy „Balladę staromiejską“ — ewentualnie, ale gdyby kupiła „Bandurkę“ „Evviva l'arte“ czy Kankana“ — świetlica zrobiłaby na tym zły interes.

Nie przemawia nam również do przekonania bizness handlarza piosenek z przedstawicielką wrogiej nam klasy społecznej, która przy pomocy obrazków śpiewających „wrasta“ w naszą zmierzającą do socjalizmu rzeczywistość. Nie tędy droga, proszę pani! Walka klasowa to nie — „skotopaski nadwiślańskie“.

Reasumując — konferansjerka podniosłaby jeszcze bardziej wartość widowiska, gdyby nie miała charakteru „handlowego“, a poprzestała na objaśnieniach, stanowiących ocenę historyczną poszczególnych obrazków śpiewających.

Piszemy: „jeszcze bardziej“ — bo „Kram z piosenkami“ jest wydarzeniem teatralnym dużej miary. Jeśli zgodzić się z szepcącymi w antraktach, iż widowisko stanowi rewię taneczno-śpiewną, należy zaraz dodać, że takiej „rewii“ dawno na scenach polskich nie oglądaliśmy. Dość powiedzieć, że poszczególne „numery“ („kłopot z żołnierzami“, „Poddasze“, „Przedmieście“, a zwłaszcza „Stara Warszawa“ i „Krakowiaczek robociarski“) wywołują wśród publiczności wyrazy głośnego podziwu, salwy braw przy podniesionej kurtynie i ustawiczne domaganie się „bisów“.

Święci triumf Leon Schiller jako inscenizator i autor widowiska, zbierają oklaski za dekoracje i kostiumy: Ewa Soboltowa i Józef Rachwalski, a zespół słuchaczy Wydziału Aktorskiego PWST — zadziwia poziomem artystycznego wykonania śpiewających obrazków. Jeśli zważyć, iż „Kram z piosenkami“ — obok „Młodej Gwardii“ i „Domu Bernardy Alba“, którego, niestety, nie „zwiedziliśmy“) — stanowi pracę egzaminacyjną tzw. dyplomantów Państw. Wyższej Szkoły Teatralnej, stwierdzić należy, że zdali oni z „popisu aktorskiego“ na bardzo dobrze. O wiele lepiej, niż w ubiegłym roku, w którym absolwenci szkoły występowali zresztą raczej indywidualnie, a nie — jak obecnie — zespołowo.

Stef.

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 17 lipca 1949 r.
Dziś: Aleksandra

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie — nocne, ul. Stalina 45, tel. 15-87.

—o—

KINA

Kino „Bałtyk" — wyświetla film pt. „Dżulbars" — produkcji radzieckiej.

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Ojczyzna".

—o—

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.

Rozdzielnia „Głosu Piotrkowskiego" ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

Odbudowa Warszawy sprawą nas wszystkich

Już w styczniu 1945 roku, a więc jeszcze w czasie działań wojennych, powzięta została przez Rząd Ludowy decyzja odbudowy Warszawy, jako stolicy Państwa Demokratycznego. W maju tegoż roku, dekret postawił Naczelnej Radzie Odbudowy Warszawy, między innymi takie zadanie: „zmobilizować zasoby duchowe i materialne Narodu dla dzieła odbudowy Stolicy". Naczelna Rada Odbudowy Warszawy po czterech latach swojej działalności może poszczycić się w zakresie postawionego zadania poważnymi osiągnięciami. Przyczyniło się do tego całe społeczeństwo, świadczac na rzecz odbudowy Stolicy.

Dużym wkładem poszczycić się może w realizacji tej akcji województwo łódzkie. Jedni z pierwszych stanęli do niej robotnicy i chłopi, samorzutnie zrzeszając się w Komitety Odbudowy Stolicy. Obecnie mamy już 5 miejskich Komitetów, 14 powiatowych i 232 gminne, które pracują pod przewodnictwem połączonych Komitetów Wojewódzkiego i m. Łodzi.

Praca nad przysporzeniem funduszów stała się powodem szlachetnej rywalizacji pomiędzy wsiami i osiedlami fabrycznymi. Przykładem tych osiągnięć jest wybicie się **powiatu radomszczańskiego** na czoło przy zbiórce funduszów. Cały powiat do tej pory zaofiarował zebrane ponad 24 miliony zł, a tylko w roku 1948 ok. 16 milionów. Specjalnie w tym terenie wyróżnia się Komitet Gminny w Pławnie. Na drugim miejscu w osiągnięciach na rzecz Odbudowy, stoi powiat **piotrkowski**, na następnych **brzeziński, sieradzki, wieluński i kutnowski**. Z miast wydzielonych zasługują na uwagę Komitety w **Pabianicach i Tomaszowie Mazowieckim.**

Wielce wymownym dowodem serdecznego przywiązania do Stolicy jest stanowisko ludzi pracy w miastach fabrycznych. Przy każdej niemal fabryce przy każdym zakładzie pracy już to istnieją zorganizowane komitety, już to znajdują się w stadium organizacji, osiągając coraz to większe efekty finansowe.

Ofiarność i przywiązanie do Warszawy nie ogranicza się jedynie do zbiórek pieniężnych. Poszczególne Komitety organizowały wycieczki w czasie „miesiąca odbudowy" i pracą własnych rąk przyczyniały się do odgruzowywania i przygotowania terenów pod budowę gmachów. Czynni byli przy tym robotnicy naszych fabryk, chłopi z poszczególnych gmin naszego województwa i młodzież szkolna z całego terenu. Ochotnicza praca społeczeństwa naszego województwa przyczyniła się do wydobycia wielu setek ton cennego żelaza, milionów cegieł, zdatnych do użytku.

W piątą rocznicę PKWN przedstawiciele społeczeństwa m. Łodzi i województwa łódzkiego, robotnicy, chłopi, uczniowie w pochodzie przemaszerują odbudowanymi ulicami Warszawy w poczuciu spełnionego dla Stolicy obowiązku.

Za miesiąc otwarcie PDT

W Piotrkowie istnieją dwie placówki spółdzielcze, zaopatrujące ludzi pracy w artykuły odzieżowe. Są nimi „Dom Modelowy" znajdujący się przy Placu Czarnieckiego oraz „Wspólnota" przy ul. Stalina. Sklep ten założony dwa lata temu, rozprowadza przede wszystkim wśród ludzi pracy towary konfekcyjne i tekstylne. Sklep ten cieszy się wielką frekwencją, najlepszym tego dowodem są jego obroty sięgające sumy 9 milionów złotych w ciągu jednego miesiąca. W obecnym sezonie letnim największą frekwencją cieszą się garnitury męskie w cenie 9.000 zł., kostiumy damskie oraz ubranka dziecięce.

Również i „Dom Modelowy" cieszy się dużym powodzeniem. I tu także kupić można garnitury męskie w cenie od 9.000 zł. do 12.000 zł. Członkowie Związków Zawodowych otrzymują przy kupnie zniżkę.

Jak nas informuje kierownik spółdzielni „Wspólnota" za miesiąc uruchomiony zostanie w naszym mieście pierwszy Dom Towarowy. Będzie można w nim nabyć artykuły skórzane, perfumeryjne, jedwabie, wełny, bawełny, konfekcję, bieliznę, artykuły gospodarstwa domowego i inne.

Z ostatnie narady wytwórczej kolejarzy

Na ostatniej naradzie wytwórczej kolejarze piotrkowscy postanowili usprawnić system oszczędzania oraz podnieść dyscyplinę pracy. Zabierając głos w dyskusji przewodniczący Komitetu Okręgowego ob. Cicheń zaproponował ażeby trójki organizacyjne podzielić na odpowiednie zespoły jak ślusarski, kotlarski i tokarski. Pozwoli to lepiej ująć całokształt zagadnień i usprawni usuwanie niedociągnięć.

Kolega Piątkowski omawiając współzawodnictwo pracy oświadczył, że aby podnieść wyniki należałoby ustalić kolejność wykonywanych prac przy remoncie parowozów.

Ob. Rzeźnik omawiając zagadnienie maszynek do wiercenia oznajmił, że z powodu częstego ich psucia marnuje się wiele czasu. Proponuje ażeby założyć dwa pasy na kompresory co winno zapobiec częstemu psuciu się.

W toku dalszych obrad pracownicy zobowiązali się, że w najbliższym okresie zaoszczędzą na materiale 20 tys. zł. na robociźnie 362 tys. 500 zł.

Naczelnik placówki zaapelował do przewodniczącego Okręgowego Komitetu o interwencję w Wydziale Drogowym w celu szybkiej poprawy warunków higienicznych i przeprowadzenia konserwacji budynków warsztatowych. Ob. Krogulski nadmienił, że należałoby przyśpieszyć uporządkowanie odlewni oraz odpowiednio urządzić umywalnię znajdującą się w opłakanym stanie.

Przewodniczący zebrania ob. Cicheń poruszył sprawę małej racjonalizacji pracy. Nadmienił on, że w skali ogólnopaństwowej daje ona olbrzymie korzyści, niestety jednak na terenie parowozowni piotrkowskiej nie daje odpowiednich wyników.

Produkujemy meble pierwszej jakości

Przed kilkoma dniami w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr. 1 odbyła się narada wytwórcza i techniczna, przy udziale kierownictwa fabryki, przodowników pracy, racjonalizatorów, Rady Zakładowej oraz Komitetu Fabrycznego P. Z. P. R. Ponadto na naradę tę przybył Naczelny Dyrektor Zjednoczenia ob. dr. Lipiński Paweł.

Tematem obrad było zagadnienie podniesienia jakości produkcji. Ponieważ robotnicy stwierdzili, że jakość produkcji uzależniona jest w znacznej mierze także od Kontroli Technicznej, przeto postanowiono zwiększyć ilość osób wchodzacych do kontroli. W rezultacie rozszerzono Kontrolę Techniczną do 18 osób, tak, że w chwili obecnej każdy oddział produkcyjny posiada swego kontrolera.

Do zadań kontrolerów należy zwracanie bacznej uwagi na produkcję mebli pod względem jakości. Z uwagi na to, że produkcja tychże przechodzi przez kilka faz, wyżej wymienieni muszą zwracać baczną uwagę, aby wyprodukowana na jednym z oddziałów część, o ile ma jakieś braki nie dostała się do oddziału następnego. W tym celu odebrany przedmiot, a zakwalifikowany do dalszej produkcji należy zaopatrzyć w pieczątkę.

Ścisła ta kontrola sprawi, że na rynek wypuszczone zostaną jedynie meble, nie posiadające braków.

Jednocześnie na zebraniu utworzono Grupy Związkowe z aktywniejszych członków Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Do obowiązku Grup Związkowych należy organizowanie zespołowego współzawodnictwa pracy, podnoszenie jakości przy jednoczesnym obniżaniu kosztów produkcji oraz kontrolowanie wykonania miesięcznych planów produkcyjnych.

W dalszym ciągu zebrania omówiono działalność Rady Usprawnień, Komisji Norm i Komisji Wytwórczej. Niezależnie od tego wszystkiego stanowiska odpowiedzialne obsadzono pracownikami, którzy na terenie tych zakładów pracują już dawno, a przez to samo posiadają znaczne wiadomości fachowe. Majstrom, aby mogli poświęcić więcej czasu wyłącznie produkcji, przydzielono pomoc biurową do prowadzenia kart roboczych.

Na zakończenie zebrania Dyrektor Techniczny stwierdził, że Państwowa Fabryka Mebli Giętych Nr 1 nie miała do tej pory żadnych reklamacji, dotyczących jakości produkcji, ale mimo tego pracownicy przedsięwzięli konieczne kroki, celem uniknięcia braków w przyszłości.

Korespondent „Głosu"
R. Mazurkiewicz

Elektrownia dba o higienę i bezpieczeństwo pracy

Od pewnego czasu w szeregu piotrkowskich zakładów pracy poczynione zostały znaczne inwestycje na odcinku higieny i bezpieczeństwa pracy. Nie pozostała w tyle i Elektrownia.

Przede wszystkim doprowadzono tu do należytego stanu łaźnię, z której korzystają nie tylko pracownicy Elektrowni ale również i ich rodziny. Wprowadzono systematyczne miesięczne badanie wszystkich pracowników i w wypadku jakiegoś niedomagania, pracownik skierowany zostaje do odpowiedniego specjalisty gdzie poddany jest badaniu i leczeniu. Troskliwą opieką otoczone są dzieci pracowników które kierowane są na koszt Elektrowni do uzdrowisk.

Uzupełniono również ambulans i zaopatrzono go we wszystkie konieczne leki i zastrzyki.

W hali turbinowej zabezpieczono wszystkie przewody co w znacznym stopniu podniosło sprawność pracy gdyż pracownik nie musi bezustannie wytężać swej uwagi.

1. VIII. otwarcie Lecznicy Zwierząt w Bełchatowie

Południowo - zachodnie krańce pow. piotrkowskiego stanowią najbardziej oddalone od siedziby Powiatu obszary, administracyjnie należące do Piotrkowa. Położone u granic tej części powiatu, miejscowości niejednokrotnie oddalone są od Piotrkowa o 50 km. Jedynym, najbliższym ośrodkiem o większym skupisku w tej dzielnicy powiatu jest nie wydzielone miasto Bełchatów, liczące ponad 6.000 mieszkańców, a oddalone od Piotrkowa o 26 km.

W Bełchatowie skupia się więc życie mieszkańców aż 8 gmin i tu zostały zorganizowane różne instytucje, działalnością swoją promieniujące na całą zachodnią część powiatu piotrkowskiego. W Bełchatowie uruchomiony został Ośrodek Zdrowia, którego dobrodziejstwo najlepiej odczuli mieszkańcy tych zapomnianych okolic.

Okolica ta dotkliwie odczuwała brak lecznicy zwierząt. Podjęte przez organizacje samopomocowe i samorządowe starania w kierunku uruchomienia w Bełchatowie tak pożytecznej placówki zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż już w dniu 1 sierpnia br. nastąpi otwarcie Państwowej Lecznicy Zwierząt, na czele której stanie dotychczasowy miejski lekarz weterynarii ob. dr Latała.

Surowa kara za uderzenie kamieniem

Sąd Okręgowy w Piotrkowie w dniu 12 lipca 1949 r. rozpoznawał sprawę **Stefana Szewczyka**, mieszkańca wsi Kosów gminy Bogusławice, powiatu piotrkowskiego, oskarżonego o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

We wsi Kosów gminy Bogusławice, oskarżony Szewczyk w towarzystwie swego kolegi Jana Jaśkina, spotkali Jana Góralczyka, które go poczęli bić, pałając do niego zemstą za to, że odmówił im przywiezienia skradzionego przez nich węgla. Obecny przy zajściu gospodarz Zielonka, wyrzucił awanturników z podwórza. Wtedy Szewczyk podniósł kamień, rzucił nim w stojącego na drodze Jana Pawełczyka i trafił go w głowę, skutkiem czego Pawełczyk doznał pęknięcia kości skroniowej i podstawy czaszki, przy czym stracił przytomność i odwieziony został do szpitala. W czasie kuracji uszkodzenia od uderzenia kamieniem, zagrażały życiu Pawełczykowi. Po wyleczeniu Pawełczyk pozostał głuchy na jedno ucho.

W wyniku rozprawy sądowej, po przesłuchaniu świadków zajścia **Sąd, uznawszy oskarżonego Szewczyka winnym ciężkiego uszkodzenia ciała, skazał go na dwa lata i sześć miesięcy więzienia.**

(sc)

Pozdrowienia ze Śnieżki

W ostatnich dniach do Redakcji „Głosu Piotrkowskiego" nadeszła pocztówka wysłana ze schroniska na Śnieżce, w której harcerze piotrkowscy pozdrawiają społeczeństwo piotrkowskie.

Z Sądu Starościńskiego

Dobrakowski Stanisław, mieszkaniec wsi Łazy-Dąbrowa, gminy Łęczno, ukarany został 30-to dniowym aresztem za kradzież 5 sosen z lasu państwowego w Łęcznie. Niezależnie od tego będzie on musiał zapłacić 16.876 zł. tytułem tak zwanej nawiązki.

Za podobne przestępstwo ukarany został również **grzywną 10.000 zł. oraz zobowiązany do zapłacenia nawiązki w wysokości 27.798 złotych Sikorski Leon**, mieszkaniec wsi Można Wola gm. Rozprza za kradzież 5-ciu sosen z lasu państwowego, należącego do nadleśnictwa Łęczno.

Mimo obowiązujących przepisów o ochronie stanu ryb w naszych rzekach Strucki Tadeusz, zamieszkały w Wolborzu, łowił w rzece Wolbórce ryby w niedozwolony sposób tak zwaną podrywką. Za powyższe przestępstwo **Strucki ukarany został wyrokiem Sądu Starościńskiego, grzywną w wysokości 3.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności grzywny na 12-ście dni aresztu.**

Alama Ludwik mieszkaniec wsi Pytowice gminy Kamieńsk **ukarany został grzywną w wysokości 6.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 24 dni aresztu za samowolny wyrąb lasu.**

Bednarek Franciszek zamieszkały w Tomaszowie Mazowieckim przy ulicy Tkackiej nr. 5 **ukarany został grzywną w wysokości 2.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności grzywny na 8 dni aresztu za łapanie ryb siatką w rzece Wolbórce bez uprawnień.**

Jończyk Jan zamieszkały w Woli Moszczenickiej gminy Bogusławice **ukarany został grzywną w wysokości 2.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności grzywny na 8 dni aresztu za sprzedaż mięsa w dzień bezmięsny.**

KRONIKA SPORTOWA

Ciekawie przedstawia się sytuacja o wejście do A klasy piłkarskiej. Awans uzyskają dwie drużyny, które na podstawie dotychczasowych rozgrywek nie można jeszcze wytypować. Po ostatnich spotkaniach tabelka przedstawia się następująco:

Związkowiec Łódź	3	4	6:5
Związkowiec Piotr.	3	3	4:7
M.-I Żychlin	3	3	8:7
Ognisko Łódź	3	2	2:4

W bieżącą niedzielę Związkowiec Piotrkowski przyjeżdża do Łodzi gdzie rozegra spotkanie z tamtejszym Ogniskiem.

* * *

W dniu 22 lipca miłośników sportu czeka szereg ciekawych i interesujących imprez. Przede wszystkim wspomnieć należy, że w dn. 20 lipca przez Piotrków przebiega sztafeta ZMP, która niesie do Warszawy zobowiązania na dzień 22 lipca. Start sztafety do dolnego biegu nastąpi w dniu 21 lipca z Placu Kościuszki. W dalszym programie przewidziany jest bieg na przełaj oraz turniej piłkarski juniorów. Imprezy te odbędą się na stadionie Concordii o godz. 16-tej.

Klub sportowy Związkowiec postanowił dla uczczenia 22 lipca zorganizować w trzech miejscowościach naszego powiatu ludowe zespoły sportowe oraz wyposażyć je w odpowiedni sprzęt. Postanowiono również nawiązać ściślejszy kontakt z ludowymi zespołami sportowymi, które zostały już zorganizowane.

Wędrówka po województwie

ŁOWICZ

W Łowiczu zakończono onegdaj roboty z oparkanieniem placu i ogrodu przedszkola miejskiego mieszczącego się przy ul. Wojska Polskiego (dawniej Św. Ducha). Obecnie przystąpiono do rozpoczęcia prac związanych z budową parkanu wokół szkoły podstawowej na Korabce.

TEATR

PAŃSTWOWY
TEATR WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dziś o godz. 19,15 widowisko śpiewno-taneczne „Kram z piosenkami“ w reżyserii Leona Schillera i w wykonaniu pięćdziesięcioosobowego zespołu słuchaczy Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 komedia Scribe'a „SZKLANKA WODY".

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. tel. 123-02.

TEATR LETNI „OSA"
ul. Piotrkowska 94

Komedia muzyczna „Jadzia Wdowa“ z występami Władysława Waltera — codziennie o godz. 19.30 — w niedziele i święta o godz. 16, 19.30.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Godz. 19,15 doskonała komedia G. Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej“ z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

Ze względu na okres urlopowy komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej“ z udziałem Jadwigi Chojnackiej grana będzie tylko do dnia 24 lipca 1949 r. włącznie..

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“
Piotrkowska 243

Codziennie od dnia 7 lipca br. o godz. 19.15 „ROSE MARIE" Przepiękna romantyczna operetka w 7 obrazach. Udział bierze cały zespół. Balet — Chór — Orkiestra.

UWAGA: Operetka „Rose — Marie" grana będzie tylko przez lipiec. Bilety w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17-tej.

TEATR MELODRAM

Nieczynny z powodu remontu.

Kina

W dniu 17 bm. to jest w niedzielę odbędą się poranki filmowe w następujących kinach:

BAŁTYK — godz. 9,30, 12
MUZA — godz. 9, 11
POLONA — godz. 9, 11,30
PRZEDWIOŚNIE — godz. 9, 11
ROMA — godz. 9, 11
TATRY — godz. 9, 11
WISŁA — godz. 9, 11,30
WŁÓKNIAZ — godz. 10, 12
WOLNOŚĆ — godz. 9, 11
ZACHĘTA — godz. 9, 11

ADRIA — „Wołga! Wołga!
godz. 16, 18, 20.
film dozwolony dla młodzieży

BAŁTYK — „Młoda Gwardia“ I seria
godz. 16, 18,30, 21
film dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Krążownik Wareg“
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. nr 30
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20; 21

HEL — (dla młodz.) „Kulisy Ringu“
godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Nikt nic nie wie“
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOŚNIE — „Złoty Kluczyk“
godz. 16, 18, 20.
dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Narzeczona z Turkmenii“
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Opowieść o prawdziwym człowieku“
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży ,

REKORD — „Mali detektywi“ dla młodzieży godz. 16
„Czwarty peryskop“
godz. 18, 20
dla młodzieży dozwolony

STYLOWY — „Krwawa Wendetta“
godz. 16, 18, 20
dla młodzieży dozwolony

ŚWIT — „Mężczyźni w jej życiu“
godz. 18, 20
dozwolony od lat 16

TATRY — „Zawieja“
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Tragiczny pościg“
godz. 17, 19, 21
niedozwolony dla młodzieży

WISŁA — „Młoda Gwardia“ seria I
godz. 15,30, 18, 20,30
film dozwolony dla młodzieży

WŁÓKNIARZ — „Pocałunek na stadionie“
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Tragiczny pościg“
godz. 16, 18, 20
niedozwolony dla młodzieży

ZACHĘTA — „Podróż w nieznane“
godz. 16, 18,30, 21

SPORT SPORT SPORT

Przez nasze województwo

przebiegną w dniach 20 i 21 lipca

sztafety ZMP

Dla uczczenia święta państwowego i pierwszej rocznicy zjednoczenia organizacji młodzieżowych Związek Młodzieży Polskiej organizuje potężną Sztafetę Młodzieżową. Wybiegnie ona z dziesięciu miast, położonych na granicach Państwa i dziesięcioma trasami biec będzie do Warszawy, gdzie przybędzie na uroczystość otwarcia trasy W—Z. Przez województwo łódzkie przechodzą cztery trasy sztafety (numery kolejne 6, 7, 8, 9).

Trasa nr 6 prowadzi przez Końskie i Nowe Miasto. Do Końskich sztafeta przybywa 20-go o godz. 17,30 i startuje następnego dnia o godz. 10 do Nowego Miasta i dalej do Mogielnicy.

Sztafeta nr 7 biegnie trasą: Radomsko (20-go, godz. 12,45), Piotrków (miasto etapowe), następnego dnia przez Tomaszów, Rawę Maz. (21-go, godz. 14,50) do Mszczonowa.

Trasa nr 8, która początek swój ma w Zgorzelcu i przechodzi następnie przez Jelenią Górę i Wrocław, już do Kępna prowadzona będzie przez Zarząd Wojewódzki ZMP w Łodzi. Z Kępna sztafeta ruszy 19-go o godz. 10, o godz. 16 przybędzie do Kalisza, zaś w dniu 20 nastąpi najdłuższy etap Kalisz — Łódź i sztafeta przybędzie na plac Wolności o godzinie 19.20, by 21-go o godz. 10 wystartować dalej przez Brzeziny, Skierniewice do Grodziska Maz.

Sztafeta nr 9 biegnie z Poznania przez Kutno, Łowicz (do Kutna przybywa dnia 20-go o godz. 17,30 i 21-go startuje przez Łowicz do Sochaczewa).

Udział w sztafecie weźmie młodzież ZMP, ZHP, SP, Ludowych Zespołów Sportowych itp.

Potężna akcja sztafety ma wielkie znaczenie, bowiem uczestnicy jej nieść będą ze sobą meldunki o czynach wykonanych przez młodzież dla uczczenia święta 22 Lipca oraz I-ej rocznicy zjednoczenia organizacji młodzieżowych. W sztafecie weźmie udział młodzież miast i wsi, młodzi robotnicy i chłopi. Sztafeta stanie się wspaniałą manifestacją jedności i wyrobienia politycznego młodzieży, manifestacją tężyzny fizycznej młodego pokolenia Polski Ludowej.

Przez całą Polskę przebiegną dziesiątki tysięcy młodych chłopców i dziewcząt, silnych jednością, radosnych swą młodością, by donieść odbudowującej się Warszawie o wynikach swej pracy w ramach „Czynu 22 Lipca“.

W dniu wczorajszym sztafeta ruszyła już z krańców Polski. W naszym województwie we wszystkich Zarządach Powiatowych ZMP wre praca przygotowawcza. W dniach 20 i 21 wszyscy oczekujemy przebiegającej przez nasze województwo i Łódź — sztafety.

M. Renke

Co usłyszymy przez radio?

6,50 Sygnał czasu i pobudka. 6.55 Progr. dnia, 7,00 Audycja dla wsi, 7,15 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Dziennik poranny oraz przegl. prasy stoł., 8,25 Muzyka rozrywkowa, 8,55 Audycja Społ. Komitetu Radiof. Kraju. 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Muzyka rozrywkowa, 10,20 „Gdzie grad bije — szapką pola nie nakryje“ — audycja regionalna, 11.00 (Ł) Omów. progr. na dziś. 11,05 (Ł) Piosenki w obcych językach. 11,25 (Ł) Komunikaty, 11,30 (Ł) Fragmenty z I i II Suity Peer Gynt E. Griega, 11,50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji — wiadom. w omów. dyr. Okr. P.R. A, Śmiejana, 11,57 Sygnał czasu i Hejnał. 12,04 Poranek symfoniczny 13,00 Radiofonika, 13,10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 13,15 „Niedziela na wsi“, 14.00 Pogadanka naukowa, 14,10 „Wiersze i piosenki dla dzieci“. 14,30 Ludowe pieśni buntownicze. 15,00 „Borys Godunow“ — słuchowisko wg. poematu Al. Puszkina. 16.00 Dziennik popołudniowy, 16,20 Muzyka, 16.45 „Nowe książki“ — felieton. 17.00 Koncert rozrywkowy. 18,00 „Pan Tadeusz“ Adama Mickiewicza (24). 18,20 Mozart — Fantazja i Sonata c-moll w wyk. O. Iliwickiej — fortepian. 18,40 „Melodie świata“, 19,05 „Pan Filip oświadcza się“ — humoreska wg. B. Prusa. 19.30 „Z życia Czechosłowacji“, 20,00 (Ł) Muzyka z płyt. 20,20 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR. — transm. do Czechosłowacji i Budapesztu. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna 22,30 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22,50 (Ł) Wiadom. sport. lok. 22,58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro, 23,00 Ostatnie wiadomości, 23,10 Muzyka, 23,50 Program na jutro. 24,00 Zakończenie audycji i Hymn.

Pięściarze akademicy przed wyjazdem do Budapesztu

Centrala AZS zwróciła się do PZB o wyznaczenie bokserów akademików lub uczniów na akademickie mistrzostwa świata, które odbędą się w Budapeszcie w dniach 14 — 28 sierpnia.

PZB wyznaczył następujących zawodników (w kolejności wag):

Woźniak, Czajkowski, Bazarnik, Panke, Kazimierczak, Grzelak, Kołeczo, Rutowski, rezerwowi: Gumowski, Kruża, Cebulak, Flisikowski.

Dla zawodników tych zostanie zaganizowany obóz w AWF który będzie trwać od 25 bm. do dnia wyjazdu.

Ostateczny skład na wyjazd do Budapesztu zostanie ustalony po zakończeniu obozu.

Wiosenna runda mistrzostw piłkarskich ZSRR zakończona

W ostatnim meczu piłkarskim rundy wiosennej o mistrzostwo Związku Radzieckiego drużyna CDKA pokonała moskiewskiego „Spartaka“ 1:0 (1:0).

Mistrzem rundy wiosennej zostało moskiewskie „Dynamo“, zdobywając w 17 grach — 30 pkt. i st. br. 45:8. Leader przegrał tylko jedno spotkanie z „Dynamo (Leningrad).

Drugie miejsce w tabeli zajmuje zeszłoroczny mistrz — CDKA — 17 gier, 27 pkt. st. br. 49:17, trzecie — leningradzki „Zenit“ — 25 pkt.

D-04708

Sport w ZSRR

Efektowne parady sportowe w Zw. Radzieckim znane są na całym świecie.

Kolarze włoscy chcą jechać w Wyścigu Dookoła Polski

Do Komitetu Organizacyjnego nadszedł list od Związku Demokratycznego Młodzieży Włoskiej. Włosi wyrażają chęć przysłania na Wyścig Dookoła Polski pełnej drużyny robotniczej, „aby — jak piszą — zacieśnić więzy przyjaźni między młodzieżą naszych krajów, w walce o obronę pokoju na świecie“.

* * *

W Wyścigu Dookoła Polski weźmie udział 6-osobowa drużyna emigracyjna kolarzy polskich z Francji, W skład tej drużyny wchodzą: Frankowski, który będzie startował w reprezentacji Francji na mistrzostwach świata w Amsterdamie, bracia Wilkowie, Kłabiński (junior) brat znanego zawodowca, Wosik i Łuczak. Grupa ta zaliczona jest do czołówki kolarzy amatorów Francji.

* * *

Do Komitetu Organizacyjnego napływają nagrody dla uczestników Wyścigu Dookoła Polski. Oprócz „Dziennika Łódzkiego“, nagrody zgłosiły okręgi olsztyński i śląski. Wojewoda śląski ofiarował wspaniały radioaparat dla pierwszego kolarza w Katowicach.

Uśmiechnij się!

— Mówiłam ci tyle razy, żebyś w przedpokoju wycierał nogi.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa“.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa“ Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 215-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 223-29; 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 79, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-80
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

W. Ażajew — 200

Daleko od Moskwy

Wreszcie zdobyła się na odwagę: „Wasyli Maksymowiczu (nie nazywała mnie po imieniu, a ja nie wiem dlaczego, uważałem to za normalny objaw) nam z Kostkiem brak ciebie. Żyjesz z nami, ale ciebie nie ma. Tak nie może być dłużej, prosimy, abyś zwracał na nas większą uwagę. Zrób tak, ażebyśmy mogli choć na pewien czas razem gdzieś wyjechać. Pobędziemy sobie w trójkę. i znów się do nas przyzwyczaisz“. Słowa jej zdumiały mnie i po raz pierwszy zamyśliłem się nad tym, że żyję jakoś niedobrze. W tym czasie zakończyłem właśnie pewną budowę i dostałem urlop. Pojechałem z nimi na wieś, do jej ojczyzny, na Białoruś. Nie miałem tam ani pracy, ani przyjaciół, tylko żona syn i białorosyjska wieś. Zabrałem z sobą stalugi i książki o malarstwie — i pracowałem nad tym, co było w młodości moją namiętnością.

Chociaż Batmanow starał się panować nad sobą, jednakże westchnął. Westchnienie to, przeszyło Tanię, jak gdyby nóż.

— Obecnie ze wzruszeniem wspominam czas, przeżyty z nimi na wsi, ale wtedy... Nie mogłem długo wytrzymać, ten tryb życia znudził mi się już po miesiącu. Czego mi było brak? Chyba nie rozrywek lub pracy. Po ruchliwym życiu na budowie trudno było zadowolić się jedynie ciepłem rodzinnym. I odetchnąłem z zadowoleniem. gdy otrzymałem terminowe wezwanie z Moskwy... Anna nie powiedziała mi żadnego przykrego słowa, nie robiła wyrzutów, ale widocznie zrozumiała, że odjeżdżam z zadowoleniem... Przypomniałem sobie tylko ten jeden epizod. Przed przyjazdem tutaj, pojechałem na Krym tylko na jedną dobę. I od tej chwili już ich więcej nie widziałem...

— Znajdą się, Wasyli Maksymowiczu — gorąco zapewniła Tania.

— Nie, nie znajdą się. Syna nie ma. Umarł. A jak się zbiegną nasze drogi z Anną — nie wiem. Obawiam się, że nie wróci do mnie... Proszę mi powiedzieć, dlaczego najdroższe zaczynamy cenić dopiero gdyśmy je utracili? Obecnie, jak tylko jestem sam, przypominam sobie tysiące rodzinnych szczegółów. Utkwiły w pamięci, a dawniej nawet ich nie spostrzegałem...

Tania milczała, gryząc wargi i starała się nie uronić łez. Obawiała się, że ten duży i skomplikowany człowiek zawstydzi się szczerości i powie coś szorstkiego, pełnego ironii.

— Macie zdaje się dwadzieścia cztery lata, Taniu? — znów przemówił Batmanow. — Radzę z całej duszy uważnie rozpocząć osobiste życie Niechaj historia podobna do mojej będzie dla was przestrogą... Prawda, Załkind powiedział mi kiedyś „Ty jeszcze ułożysz swoją piosnkę“... Ale spróbuj żyć od nowa, kiedy masz już czterdzieści trzy lata!...

Nastąpiło milczenie, nad wyraz przykre dla Tani. Należało coś powiedzieć, lecz nie znajdowała odpowiednich słów: banalne frazesy pocieszenia były nie na miejscu. Przypadkowy postój wybawił ją z przykrej sytuacji. Sanie przestały się kołysać, szarpnęły raz i drugi, wreszcie zatrzymały się.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Oto skraj świata!

Adun został za nimi. Batmanow już drugi dzień ze swoim orszakiem posuwał się wzdłuż ostatniego na kontynencie odcinka-punktu Merzlakowa. Dalej leżała cieśnina, za nią, wyspa Tajsin.

Coraz częściej i częściej pasażerowie wychodzili z sań i szli pieszo. Im bardziej zbliżali się do celu, tym bardziej widać było, że punkt ten bardzo pozostał w tyle, chociaż powinien był raczej wyprzedzić inne: leżące już za Adunem, nie doznał żadnych perturbacji związanych ze zmianą kierunku trasy.